

SŁOWO

Wilno, Środa 6 stycznia 1937 r.

Redakcja i Administracja: Wilno Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82.
Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-iej do 4-iej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-iej do 1-iej.

BARANOWICZE — Kiosk A. Laszuka
BRASŁAW — Wilcza 8 — O. Lewin
DRUJA — Kowkin
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

K. ŚWIECŁANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauca
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Kościuszki 42, filia Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia Tow. „Ruch”
SZŁONIM — Studencka 30, filia Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIECŁANY — M. Lewin, Biuro Gazet, ul. 3 Maja 23
SZARAKOWSZCZYŹNA — M. Mindel, skład apteczny
WOŁOZYN — Iaberman, kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, miesięczną 7 zł. Koszt okładowy PŁO. Nr. 80.250. W sprzedaży detalicznej okładowy 20 gr.

Opłata pocztowa miesięczna zryczałtem. Redakcja rękojmi nieodpowiedzialności nie wstraca. Administracja nie uwzględnia wstraceń do do rozstrzygnięcia ogłoszeń.

GENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry 1-spalowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadrukowane teksty 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i na tekście 6-ciospalowy. Administracja nie przyjmuje wstraceń do do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Już 10.000 Włochów broni Europy przed komunizmem

Ultimatum Rzeszy do czerwonego rządu stawia sprawę na ostrzu noża.—Ofenzywa powstańcza nabiera rozmachu

LONDYN. Pat. Według wiadomości nadeszłych z Gibraltaru w dniu 22 grudnia przybyło do Kadyksu około 6.000 ochotników włoskich. Jak wyjaśniają, oddział ten przybył zupełnie niezależnie od oddziału, złożonego z 4.000 ludzi, o którego wyładowaniu donoszono ostatnio.

PARYŻ. Pat. Havas donosi z Londynu: Według wiadomości z kół urzędowych, w ciągu ostatnich 2 tygodni wyładowało w Kadyksie 10.000 ochotników włoskich z pomocą dla gen. Franco: dnia 22 ub. m. przybyło 6 500 ludzi, a dnia 1 stycznia — 3 500. W kołach rządu brytyjskiego fakty te będą niewątpliwie przedmiotem obrady komisji komitetu nadzoru nad nieinterwencją jeszcze dziś po południu

Judaszowe pesety

WALENCJA. Pat. Rząd wydał dwa charakterystyczne dekrety jeden z nich zmierza do opanowania teroru. Rewizje mieszkaniowe wolno przeprowadzać jedynie w dzień, przyczem aresztujący odpowiadają za życie aresztowanych. Rewizje wolno przeprowadzać także w mieszkaniach cudzoziemców, ale zawsze w obecności właścicieli i tylko w dzień. Drugi dekret ustanawia premie dla żołnierzy przechodzących na stronę rządu z szeregow gen. Franco: Dla żołnierzy bez broni — 50 pesetów, dla żołnierzy z bronią — 100 pesetów oraz urlop i podróż bezpłatną do miejsca zamieszkania.

Poseł sowiecki — samodzierzga

PARYŻ. Pat. „Matin” twierdzi, że rząd baskijski, który za trzymał ostatnio parowiec niemiecki „Palos” zamierzał początkowo w pertraktacjach z rządem Rzeszy sprawę tę załatwić pojednawczo i dopiero w ostatniej chwili na skutek interwencji posła sowieckiego w Walencji, zatrzymał część ładunku i jednego z pasażerów. Poseł sowiecki przy rządzie hiszpańskim przestać miał w tej sprawie specjalne instrukcje przedstawicielowi sowieckiemu w Bilbao, Tumanowi. Instrukcje te wzięły na decyzję władz baskijskich.

Poseł sowiecki w Walencji Rosenberg wykorzystać miał w tym celu dwóch specjalnych kurjerów, a mianowicie Bergmana i Wisiliewa. „Matin” twierdzi również, iż rząd sowiecki wydelegował do Hiszpanii kapitana marynarki sowieckiej Zukowa, który objąć ma kierownictwo operacji morskich przeciw Niemcom.

PODSTĘP CZERWONYCH SIEPACZY

SALAMANKA. Pat. Oddziały milicji, pilnujące granicy katalońsko-francuskiej uciekły się do nowego podstępu celem wyławiania uchodźców, pochodzących z kół prawicowych, mianowicie oddziały te zatykają flagi francuskie na domach, znajdujących się w pobliżu granicy i na murach tych domów wywieszają ogłoszenia, że znajdują się one już na terytorjum Francji. Uchodźcy którym udało się uciec szczęśliwie z Barcelony i innych

miast, zachodzą do tych domów, gdzie są niezwłocznie aresztowani i rozstrzelani. Ostatnio w ten sposób schwytano i rozstrzelano zgórą 100 osób. Poza tem w prasie katalońskiej ukazały się ogłoszenia wzywające ukrywających się sympatyków prawicy, aby zameldowali się u władz w określonym dniu celem uzyskania zezwolenia na wyjazd. Wszyscy, którzy posłuchali tego wezwania, zostali aresztowani i rozstrzelani.

Bunt przeciw „kołchozom”

PARYŻ. Pat. „Echo de Paris” donosi, że chłopci hiszpańscy w okolicach Walencji i Murcji zachowują się wrogo wobec najnowszych rekwizycji bydła i produktów żywnościowych.

Niektórzy chłopci okopali się w swych fermach i zbliżając się patroli milicji witały strzałami z karabinów.

Specjalny oddział milicji wysłany został z Walencji dla zaprowadzenia porządku.

OKRĘTY BRYTYJSKIE MOGĄ spokojnie żaglować

LONDYN, PAT. Reuter donosi: Tekst instrukcji wydanej władzom floty powstańczej nie nadszedł jeszcze do Londynu, ale, jak zdaje się, instrukcja zmierza do tego, by statki handlowe brytyjskie w cieśninie Gibraltarskiej mogły odbywać podróże bez przeszkód.

Koła oficjalne wczoraj zrana ponownie oświadczyły, że W. Brytania trzyma się ściśle polityki nieinterwencji. Ze stanowiska brytyjskiego Hiszpania ma prawo do wybrania sobie formy rządów, jaka jej się podoba.

Koła urzędowe potwierdzają, że dnia 22 grudnia r. ub. wyładowało 500 ochotników włoskich całkowicie wyekwipowanych z pomocą gen. Franco.

MADRYT. Pat. Korespondent Havasa donosi, że podejmując na nowo zatrzymaną w niedzielę wieczorem ofenzywę na drodze La Coruna pomiędzy Madrytem i Escorial, oddziały powstańcze zaatakowały w poniedziałek rano wojska rządowe, zajęły La Jahonda i bombardowały gwałtownie okopy rządowe dokola Las Rozas. Na krótko przed godz. 10 powstańcy weszli do Villanueva del Pardillo w południe znaleźli się oni przed Las Rozas, gdzie wywiązała się niezwykle gwałtowna walka.

We wczesnych godzinach popołudniowych powstańcy podjęli nowy atak na linię, idącą ze wschodu na zachód od Valde Morillo do

Aravaca, przechodząc przez Villanueva del Pardillo, Villanueva del Castillo i Maja Dahonda. Armia powstańcza posuwa się w kierunku północnym. Jej lewe skrzydło posuwa się w kierunku punktu skrzyżowania dróg La Coruna — Madryt z drogą wiodącą do Escorial. Równocześnie, grupa działająca na odcinku Sierra podjęła dokoła Escorial akcję ofensywną w celu połączenia się z kolumną, operującą na równinie. Wojska rządowe, które mogą korzystać jedynie z drogi, wiodącej z Torreldones do Colmenar Viejo będą musiały cofnąć się, jeżeli nie chcą dopuścić do tego, by walczyć ze wszystkich stron.

Zwycięski napór sił gen. Franco

MADRYT. Pat. Atak podjęty w niedzielę na odcinku Puzuelo, de la Villa del Monte trwał przez cały dzień wczorajsz. Ofenzywa wojsk powstańczych jest wciąż bardzo gwałtowna.

Wspierana przez oddziały zmotoryzowane ofenzywa ta nosi wszelkie znamiona taktyki niemieckiej: Gwałtowne natarcie, koordynacja wszystkich rodzajów broni i użycie znacznych ilości materiału wojennego.

Rozpoczęta w okolicach Villanueva del Pardillo i Majadahonda rozszerzyła się ona w poniedziałek w kierunku Rozas i el Plantillo. Od godz. 4-iej rano powstańcy podejmowali ciągłe natarcia, którym milicjanci stawiali zacięty opór. Odgłosy strzelaniny docierały nawet do przedmieść Madrytu.

W niektórych punktach powstańcom udało się wtargnąć do linii wojsk rządowych, lecz w pozostałych punktach milicjanci zwycięsko kontratakowali. Atak na La Moncloa został odparty. Wieczorem walki jeszcze trwały.

PARYŻ PAT. Korespondent Havasa z Avila (po stronie powstańców) donosi: wojska narodowe wdarły się do pierwszych budynków na Paseo de Las Rosas. Skrzyżowanie dróg do Escorialu i La Coruna zostało zajęte przez wojska gen. Franco

Linia kolejowa od drogi Madryt — Valladolid jest przejęta.

Stan zdrowia Ojca św.



RZYM. Pat. Papież spędził noc spokojnie, bóle w lewej nodze nieco osłabły. Wczoraj zrana Ojciec Święty przejechał bardzo obszerną korespondencję, czyniąc na listach własnoręcznie uwagi.

Papież oświadcza, że jest przygotowany na wszystko, choć na razie prócz bólów, spowodowanych przez zapalenie nerek (nephritis) czuje się na

ogół dobrze i przeocenia swoją wytrzymałość fizyczną.

Zachodzi jednak obawa, że wobec poważnego zakłócenia obiegu krwi najmniejsza komplikacja może spowodować fatalny kryzys.

Lekarze nie dają choremu żadnych środków usmierzających bóle, aby nie zaszkodzić sercu, nadwątłemu przez zwapnienie naczyń krwionośnych, a zastrzyki stosowane są bardzo skąpo.

Odroczenie procesu red. Mackiewicza przeciwko „Polsce Zachodniej”

KATOWICE. Pat. Przed sądem okręgowym w Katowicach odbyła się wczoraj rozprawa z oskarżenia prywatnego redaktora „Słowa” wileńskiego p. Stanisława Mackiewicza przeciwko odpowiedzi działalnemu redaktorowi „Polski Zachodniej” p. Bolesławowi Chole-

wie oskarżonemu z artukułu 255 k.k. Wobec niestawienia się kilku świadków i powołania nowych świadków przez stronę, sąd po na radzie postanowił rozprawę odroczyć.

Ultimatum niemieckie do rządu hiszpańskiego

BERLIN, PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi: Admirał dowodzący siłami zbrojnymi floty niemieckiej na wodach hiszpańskich, wydał za pośrednictwem krążownika „Koenigsberg” telegram następujący do władz czerwonych w Walencji:

Po ujęciu dwóch parowców „Aragon” i „Marta Juquera” przez siły zbrojne niemieckie żądamy ponownie uwolnienia pasażera i części ładunku parowca „Palos” w zamian za uwolnienie zatrzymanych parowców hiszpańskich. O ile do rana 8 bm. żądanie to nie będzie spełnione, parowce te będą wydane jednemu uznanemu przez Niemcy rządowi hiszpańskiemu za pokwitowaniem i rachunkiem w razie powtórzenia się aktów korsarstwa przeciw statkom handlowym niemieckim rząd niemiecki będzie zmuszony do przedsięwzięcia nowych zarządzeń.

BERLIN, PAT. Prasa zamieszcza wiadomość o ultimatum marynarki wojennej Rzeszy do czerwonego rządu Hiszpańskiego pod tytułami: „Ostatnie ostrzeżenie niemieckich sił morskich pod adresem czerwonej Hiszpanji”, „Flota piratów podległa do t. zw. wojny morskiej”, „Moskwa prowadzi walkę przeciw naszym statkom”.

Ewentualne skutki ultimatum Rzeszy

BERLIN, PAT. W zagranicznych kołach Berlina wiadomość o wezwaniu rządu w Walencji do wydania ładunku statku „Palos” wywołała wielkie wrażenie.

Wezwanie to określa się jako ultimatum postawione rządowi w Walencji przez rząd Rzeszy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że admirał, dowodzący flotą niemiecką na wybrzeżach Hiszpanji, działa na rozkaz gabinetu Rzeszy.

Ultimatum dzisiejsze, jak wskazują tu, komplikuje sytuację, ponieważ może zachodzić rozbieżność pomiędzy Walencją a faktycznymi władzami Bilbao.

Zajścia na hiszpańskich wodach terytorjalnych wpłyną niewątpliwie na treść odpowiedzi Niemiec na demarche francusko-angielską.

Treść noty utrzymana jest dotąd w ścisłej tajemnicy. Opublikowanie jej oczekiwane jest z wielkim napięciem. Ciekawy szczegół stanowi fakt, iż zapowiedź zredagowania tej noty w środę, dnia 6 b. m. nie została podana do wiadomości niemieckiej opinii publicznej, a przekazana jedynie prasie zagranicznej.

Poważny moment ultimatum niemieckiego stanowi podkreślenie ze strony urzędowej jego nieodwołalnego charakteru oraz zapowiedź dalszych, a zatem niewątpliwie ostrzejszych represyj o trudnych do przewidzenia konsekwencjach.

„Graf von Spee” nie uwolnił „Aragonu”

BERLIN, PAT. Miarodajne koła niemieckie oświadczają, że wiadomość podana przez rozgłośnie w Tetuanie, według której krążownik „Graf von Spee” miał uwolnić parowiec rządowy „Aragon”, jest w tej formie niesłuszna.

Uwolnienie parowca mogłoby nastąpić jedynie w tym wypadku, gdyby zwrócono ładunek i pasażera statku „Palos”. Zródłem podanej wiadomości mógł być fakt, iż krążownik „Graf von Spee”, nie mogąc strzec ciągle statku „Aragon”, kazał mu zarzucić kotwicę w jednym z portów powstańczych, aby samemu udać się w dalszą drogę.

Bilans dnia wczorajszego

SEWILLA. Pat. Komunikat rozgłoszony powstańczej z dnia 5 bm. godz. 8,30 zrana: Dzień wczorajsz był dniem zwycięstwa całkowitego, uzupełnionego przez zajęcie Villanueva del Castillo i Calatillo, Rom-Anilla, Casaraja i Casas-Marilla. W ciągu dnia „mar” będzie miało ogromne znaczenie dla dalszych operacji.

Kieška międzynarodowej brygady

AVILLA, PAT. Agencja Havasa donosi: Ofenzywa powstańcza podjęta została wczoraj w godzinach rannych. Najbardziej walki toczyły się w Las Rozas. Straty wojsk rządowych są znacznie większe, niż dotychczas przypuszczano.

Między Majahonda a pierwszymi domami Las Rozas naliczono przeszło 400 zabitych.

Kwatera główna armii północnej stwierdza, że w ostatnich bitwach brała prawie wyłącznie udział „międzynarodowa brygada”, która utraciła przeszło 2 tysiące rannych i zabitych. Zauważono również, że odporność tej brygady w ostatnich dniach osłabła. Około południa bitwa toczyła się w okolicy Valde-

10 klm. zajęto

PARYŻ, PAT. Korespondent Havasa donosi z Avila (po stronie powstańców): W ciągu 2 dni ostatniej ofensywy na zachodzie od Madrytu wojska narodowe posunęły się o 7 do 10 klm. na froncie szerokości 16 klm.

Sytuacja na odcinku Guadalajara poprawia się

SALAMANKA. Pat. Komunikat urzędowy głównej kwatery powstańczej donosi, że na odcinku Guadalajara odparte zostały gwałtowne ataki przeciwnika.

Wysunięte placówki powstańcze broniły zaciekle swych pozycji aż do chwili załamania się ataku i pośpiesznego wycofania się nieprzyjaciela. Na froncie Madrytu osiągnięte wczoraj i przedwczoraj poważne sukcesy rozwijały się dalej.

Droga, prowadząca do La Coruna zajęta jest obecnie przez oddziały powstańcze, podobnie jak linia Villanueva del Pardillo — Majadahonda oraz ważny węzeł komunikacyjny w wiosce Las Rozas. Nieprzyjacieli pozostawił na placu boju wielu zabitych i znaczne zapasy materiału wojennego.

PLOTKI

Centrolew czy konsolidacja lewicy

Artykuł p. Czarnockiego w „Kurjerze Porannym” wywołał zrozumiałe poruszenie. Ofertę na utworzenie frontu demokratycznego przyjął „Robotnik” odrzuca, natomiast „Dziennik Popularny” jest ostrożniejszy i zapytuje:

- 1) Z czyjej inicjatywy został artykuł napisany?
- 2) Czy za autorem stoją jakieś czynniki miarodajne?

O ile artykuł jest tylko jeszcze jednym z uzdrawiających pomysłów to „Dziennik Popularny” nie weźmie się na haczyk ale o ile za autorem ktoś stoi — to kto wie.

Zdaje się jednak, że lansowana nazwa nowego Centrolewu jest dla tego pomysłu za szeroka, są to próby skonsolidowania lewicy. I tak przystąpią do tego projektu dwie grupy.

Z grupy obozu rządowego przyległości Naprawy w myśl znanej taktyki reasekuracji i wpakowywania swoich ludzi do wszystkich kombinacji politycznych i kadzichłopy, z grupy opozycyjnej PPS. i żydzi, o ile nowa koncepcja uwzględni ich warunki. Natomiast Front Morges i Chardca napewno się nie przytacza, bojąc się wystąpić przeciwko zaleceniom epi-skopatu.

Pisząc o tem wszystkim „Czas” uważa, że jest to powtórzenie sytuacji we Francji, tam także front populaire został poprzedzony kartelem lewicy.

Blisko 60 milionów kosztowały rozruchy w Palestynie

Administracja palestyńskiego obszaru mandatowego ogłasza cyfry nadzwyczajnych wydatków w okresie niepokojów palestyńskich, od kwietnia do końca roku 1936. Koszty związane z nadzwyczajnymi zarządzeniami policyjnymi, ściganiem wzmocnionych posilków wojskowych, materiału wojennego i t. p. wynoszą 250.000 funtów. Wydatki te muszą być pokryte z wpływów władz mandatowych.

Olejek Szampon
daje włosom piękny połysk, usuwa łupież. Włosy zniszczone, przelane, niewłaściwie płyny, uzdrawia.
STEMPNIEWICZ POZNAŃ
flakon 1.40

18-tu zmarłych czeka na pogrzeb Niebyły skandal biurokracji miejskiej

A.B.C. donosi: Niedawno zostało wydane rozporządzenie magistratu m. st. Warszawy o nowych świadectwach lekarskich zejścia.

O powyższym rozporządzeniu magistrat nie zawiadomił dotychczas nikogo. Lekarze, parafie, zakłady pogrzebowe, wydział ewidencyjny nie znają treści powyższego rozporządzenia. Na skutek tej nowej anomalii

NUNA MŁODZIEJOWSKA W WILNIE

Nie poprzedzona żadną huczną reklamą (którą zresztą nie potrzebuje), nie anonsowana zapowiedzią wielkich afiszów (co by się jednak przydało), przyjechała do Wilna zasłużona artystka Nuna Młodziejowska — Szezur kiewitowa i wystąpiła w roli prof. Wimmer we wznowionej „Maturze”.

Przyjazd Nuny Młodziejowskiej do Wilna — to coś większego od zwykłych gościnnych występów najznakomitszych nawet artystów, — to eiche i radosne święto sceny polskiej w Wilnie, — to zmienny akcent w dziejach teatru wileńskiego, podkreślający zakończenie okresu walk o wyzwolenie z rękawicy twórczego słowa polskiego, rozkwitającego na scenie, jak kwiat na wiosnę...

Trzydzieści już lat... Tak: trzydzieści lat minęło od chwili, gdy dnia 4/17 października 1906 roku podniosła się kurtyna sceny teatru w gmachu ratuszowym, oświetlając widzących przepięknie strojów i strojów tych wy-naw. Kontusze, delije, karabele, wytworne stroje dam z XVII wieku — na tle stylowych dekoracji pierwszego aktu „Mazepę” Słowackiego...

Wspaniała przeszłość potoczyła się nagle z przyszłością — tak bliska, tak radosna; — barwnymi strojami i dekoracją, pojęciem słowa natchnionego poety, potęsem wzruszeń, związanych z historyczną chwilą, — porwał, ośmił, oczolomił wstający z popiołów i zgłuszył popowstaniowego pobożniaka polski teatr w Wilnie, — stały polski teatr!

Trzęsienie ziemi w Salwadorze



Zdjęcie przedstawia zniszczoną ulicę w miejscowości San Vicente.

Wczorajszy dzień na uczelniach warszawskich ŻYDZI NIE PRZYBYLI NA WYKŁADY

W poniedziałek wreszcie rozpoczęły się zajęcia na trzech wyższych uczelniach w Warszawie, t.j. na Politechnice, w Szkole Głównej Handlowej i w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Pierwszy dzień zajęć miał przebieg całkowicie spokojny. Naogół jeszcze (duża ilość studentów nie przybyła z feryj), tak, że frekwencja na uczelniach była stosunkowo niewielka.

Przy wejściach na uczelnie przeprowadzana była ścisła kontrola legitymacji, a na Politechnice nawet studenci musieli legitymację oddawać do ponownego ostateczowania pieczęciami wydziałowymi. Kontrola ta, mająca jakoby wpłynąć na przeszkodzenie jakimkolwiek zejściom, w rzeczywistości zadrżnia tylko sytuację, gdyż powoduje tłok, zamieszanie i dużą stratę czasu. Np. na Politechnice student, który miał jedną godzinę wykładową, musiał poświęcić na wejście i wyjście z gmachu minimum półtorej godziny.

Charakterystycznym jest, że żydzi nie zjawili się prawie wcale na wykłady i jedynie chylkiem niektórzy przenykali po korytarzach, załatwia-

jąc najczystsze formalności.

Ministerstwo WR i OP poleciło zawiesić we wszelkich prawach wszystkich tych studentów, którzy byli zatrzymani na Uniwersytecie podczas „likwidacji” blokady, aż do ukończenia dochodzenia i sprawy w komisji dyscyplinarnej. Studenci domagają się przez prezesów Bratnich Pomocy i władz akademickich zmiany

tego zarządzenia.

Na skutek długotrwałych starań i zabiegów, oraz w wykonaniu postulatów stawianych przez młodzież Szkoły Głównej Handlowej po słynnym szturmie policyjnym na tę uczelnię w październiku, senat S.G.H. zdecydował się wreszcie na zawieszenie krzyży we wszystkich audytorjach i salach wykładowych.

Kto organizował KONGRES POKOJU?

We wrześniu ub. roku odbył się w Brukseli „Wszelchświatowy kongres pokoju”. Zjazd o tendencjach napozór ogólnie pacyfistycznych w rzeczywistości miał charakter zamaskowanej imprezy komunistycznej. Na kilka miesięcy przed terminem zjazdu władze bezpieczeństwa w Polsce przejęły korespondencję działających zagranicą centralnych władz Komunistycznych Partii Polski, t. zw. „Listy do domu”, w których centralny komitet KPP wzywał podległe mu komórki organizacyjne w Polsce do najbardziej wydatnego poparcia akcji kongresowej, zorganizowania zbiórek na „fundusz antywojenny”. Partia komunistyczna wydała specjalne listy składki, które otrzymali w celu przeprowadzania zbiórek działacze komunistyczni. Oprócz tego, znajdujące się w ręku władz polskich instrukcje Kominternu nakazywały możliwie szerokie wciąganie do akcji polskich organizacji legalnych.

Polícia warszawska aresztowała znanego komunistę Judkę Frochta. Znalezione przy nim 53 listy składki na „fundusz antywojenny”. Stał on onegdaj przed Sądem Okręgo-

wym, oskarżony o działalność wywrotową.

Oskarżony przyznał się do winy, wyjaśniając, iż listy składki otrzymał w legalnej organizacji jaką jest „Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela”. Jak wynika z akt śledztwa, istotnie Liga przyłączyła się do akcji Kongresu Pokoju i zbierała składki na „fundusz antywojenny” na własne listy. Akcję tę organizowali z polecenia władz Ligi adw. Barcikowski i Wanda Wasilewska. Powołani wówczas jako świadkowie członkowie władz Ligi zeznali, że znalezione u Frochta listy nie pochodzą z tej organizacji. Biegły do spraw komunistycznych ustalił, iż akcja „Kongresu Pokoju” oraz składki na „fundusz antywojenny” została zainicjowana przez komunistów a Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela, przystąpiła do niej dopiero później. Znalezione u Frochta listy niewątpliwie pochodzą z KPP. Na tej podstawie Sąd uznał, iż oskarżony działał na rozkaz partii komunistycznej i wydał wyrok skazujący go na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 6.

Działo się to lat temu trzydzieści. Tak przecież niedawno jeszcze... Tak nieskończenie dawno: w jakiejś innej epoce!...

Odszedł i już nie wrócił do nas wytworny poeta i stylist, Europejczyk w każdym calu i „tutejszy” w każdym uderzeniu serca, — Czesław Janowski. Już nie powtórzy swych pięknych słów, wypowiedzianych na przywitaniu artystów, którzy pod wo-



„WENEDA”

dą Nuny Młodziejowskiej stanęli w Wilnie do pięknej pracy:

w ręce kierowniczkę pierwszego, od lat wielu, stałego teatru polskiego w Wilnie, położyliśmy jeden krótki wyraz: „Witajcie!”, Zebrał się ten, aby żywym słowem powtórzyć go Wam, Panie i Panowie. I wydaje się nam nie chępliwością żadną, że w raz w tej chwili dajemy uczniom nietylko miasta, nietylko okolicznej dzielnicy, co barwę niegdyś miała wojewódzka: szafiru i karmazynu. Wszędzie, gdzie brzmiała polska, twórca nasz: „Witajcie!”, Oto bo wiem u stóp góry naszej Zamkowej odradza się strażnica: Prawdy, Sprawiedliwości i Piękna!...

Tak mówił Czesław Janowski... Zamilkł na wieki inny ówczesny mówca, poeta Jerzy Żuławski. W mgnieniu oka podporucznika legionów do snu wiecznego się położył...

Opuścił nas artysta, którego cała działalność na gruncie wileńskim była nieustannym bojem, — Ferdynand Ruszezy, poeta barw...

Odeszli tak zasłużeni wobec Wilna działacze, jak Józef Montwiłł, dr. Władysław Zahorski inni, którzy brali czynny udział w pracach, ułatwiających teatrowi jego działalność.

Nie żyje już ówczesny reżyser zespołu a późniejszy małżonek Nuny Młodziejowskiej, Bolesław Szezurkiewicz...

Tyle już mógł znaczyć drogę wojenną odrodzonego teatru wileńskiego! Ale każda mogiła — to redukcja bojowa, każdy krzyż nad nią — to krzyż wyzwolenia, a ziemia pod tym krzyżem — to grunt, na którym rozkwitają najpiękniejsze kwiaty!...

Nie zostały zmarnowane zachwale wysiłki, nie pozostał bez planu po-

Zobowiązania i należności zagr. Polski w roku 1935

Główny Urząd Statystyczny opracował i ogłosił dane, dotyczące zobowiązań i należności zagranicznych Polski za rok 1935 w porównaniu z rokiem 1934.

Z danych tych wynika, że zobowiązania Polski wobec zagranicy obniżyły się w 1935 roku o 234,6 miljonów do 7,381 miljonów zł. Ogólna suma kredytów otrzymywanych przez Polskę oraz dokonanych lokat zagranicznych w Polsce wyniosła 7,319,1 miljonów złotych, z czego na zadłużenie długoterminowe przypada 5,635,9 miljonów zł., a na krótkoterminowe 1,683,2 miljonów złotych.

Na zadłużenie długoterminowe składają się następujące sumy (w milionach zł.): zadłużenie Państwa w wysokości 3,026,1, samorządu terytorjalnego — 212,4, udziały zagranicy w kapitałach zakładów banków i przedsiębiorstw krajowych — 1,747,8, kredyty emisyjne banków i przedsiębiorstw — 369,9, kapitały i kredyty oddziałów przedsiębiorstw zagranicznych — 279,7.

W dziale zadłużenia krótkoterminowego, główną pozycję stanowią kredyty przedsiębiorstw prywatnych w kwocie — 1,247,5 miljonów zł., z czego gros przypada na kredyty gotówkowe.

Jeżeli chodzi o należności, to kredyty udzielone przez Polskę i lokaty dokonane za granicą wyniosły ogółem w 1935 roku — 414 miljonów zł. wobec 399,7 miljonów w roku 1934. Na należności długoterminowe przypada 76,5 miljonów, na krótkoterminowe — 173,6 miljonów zł.

Nadwyżka zobowiązań Polski nad należnościami od zagranicy wynosi 6,867 miljonów złotych.

Zaległości tranzytowe pokryte będą towarami

Zaległości niemieckie z tytułu tranzytu kolejami polskimi do Prus Wschodnich, zostaną pokryte nie gotówką, lecz dostawami rozmaitych towarów, przede wszystkim maszyn.

Jak dowiadujemy się, obecnie powołana została do życia specjalna komisja międzyministerialna, która zajmować się będzie ustaleniem listy towarów, które otrzymamy od Niemców.

Kradzież nawet z pobudek ideowych JEST PRZESTĘPSTWEM

Przed sądem grodzkim w Warszawie odpowiadał urzędnik Zygmunt F., który podczas wizyty w mieszkaniu inż. J. zabrał bez wiedzy właściciela kilka monet zabytkowych i odniósł je do zbiorów publicznych.

Urzędnik F. dowodził przed sądem, że uczynił to z pobudek ideowych, uważając, iż u inżyniera monety znajdują się bezużytecznie i właściwie ich miejscem, jest muzeum.

Sąd grodzki, biorąc pod uwagę pobudki czynu, skazał urzędnika na pół roku więzienia z zawieszeniem, podkreślając, że mimo zamiaru ofiarowania unikatów zabytkowych do zbiorów publicznych, samowolne zabranie ich jest przestępstwem karalnym.

W WIRZE STOLISK

PARTOLA

— Wszyscy wiedzą, opowiadał (niezrównany bridżysta Adalbert, że ja, mecenas Pupka i inżynier Kwak umiemy trochę grać w tę grę. W klubie zawsze piętnastu kibiców sterczy nam za plecami — chcą się niebokraki czegoś nauczyć, coś pięknego zobaczyć.

Onegdaj nie mamy czwartego. Byle lacha oczywiście nie przyjdziemy do partii, rozglądamy się po sali — same nogi.

Aż tu dyrektor przyprowadza nam grubego żyda i przedstawia:

— Pan Szloma z Łodzi!

A nam na ucho: — szalenie bogaty gość, zróbcie to panowie dla mnie i przyjmijcie go.

Dobrze. Losujemy. Akurat mnie wypada grać z grubym Szloomą. Zydżina pyta mnie:

— Czy pan gra Culbertsonem czy też wedle naszych prądów.

Co za arogan! Odpowiadam skromnie:

— A co to znaczy Culbertsonem? Nie o tem nie słyszałem.

— Widzę, że źle trafiłem, mówi Szloma, no to niech pan mi powie co jest wedle pana silniejszą odżywką: dwa piki czy trzy piki?

— Trzy chyba, bo to więcej, a cztery to jeszcze mocniejsza, a siedem pików to już szczyt sily.

— Aj, aj, pan jest początkujący, gracz, a dyrektor płóci, że będę z panem zadowolony. A czy pan wie co to są negatywne odżywki?

— Pierwszy raz słyszę.

— Katastrofalny poziom. A czy na punkty pan liczy? Przy ilu punktach pan podnosi partnera?

— Co za jakieś punkty? Panu chodzi o to czy się orientuje, że dyska ma 10 punktów, a dziewiątka — 9, czy tak?

— No widzę, że to będzie klipa nie przyzwoty bridż, trudno! zgodziłem się grać — grzajmy.

Pupka i Kwak robili poważne miny, ale dusili się ze śmiechu. Taki cymbał z Łodzi nas egzaminuje, nas co Culbertsona umiemy jak pacierz, a wieczór bez pół tuzina zaliczanych szlemików uważamy za zmarnowany.

Byliśmy ciekawi co też gruby partner pokaże w praktyce.

Okazało się, że nie ma pojęcia o niczym. Mówił z ręki: — dwa bez atutu! co jak Culbertson udowodnił jest szczytem idjotyzmu bo trzeba zaczynać od kolorów. Nie orientował się co oznaczają zrutki partnera przy renonsie na bez atutu i wychodził całkiem wadliwie; nie znał manewru Deschappell'a, nie stosował expasu. Rezultat nie mógł być inny — przegrał 150 punktów czyli 150 złotych.

Zapłacił je w jaknajgorszym humorze oświadczaając:

— Nie mogłem wygrać w towarzystwie panów, bo ja gram naukowo, wedle systemu, a panowie klepiecie beznamiętnie i wedle swego widzimisię. Zrozumieliśmy, że gruby Szloma jest rekordowym fuszerem. Grać przez 6 godzin z mistrzami i nawet nie zdać sobie sprawy z jaką klasą ma do czynienia — to szczyt tępoty.

Karol.

przyjazdem Nuny Młodziejowskiej. ale... Doskonałej wykonawczyni roli profesorki Wimmer, organizatore odrodzonego teatru wileńskiego, możemy z dumą i szczerą radością dać za partnerkę I. Górską (Na „Maturze” w nowej obsadzie stanowczo trzeba pójść!), ale niech Nuna Młodziejowska lepiej nie ogląda też Górskiej w roli i w sztuce, które były nie do pomyślenia w teatrze wileńskim sprzed trzydziestu lat!...

Nie chodzi wszak o to, aby teatr wileński miał ciągle się posługiwać repertuarem starym, lecz dbajmy o to, aby repertuar nowy nie był gorzej od starego, — abyśmy szli naprzód, a nie robili gwałtownych skoków wstę!... Nuna Młodziejowska jest wśród nas, — pamiętajmy o tem!

A gdy nadejdzie dzień pierwszego „prawdziwego” występu Nuny Młodziejowskiej w „Żołnierzu Kłólowej Madagaskaru” (w sobotę 9 stycznia) niechże całe Wilno, a szczególnie to — z siwymi głowami — stawi się licnie i wypełni salę teatru po brzegi. Nietylko sala, ale i... loże, szczególnie te, reprezentacyjne.

I przywitajmy artystkę kwiatami, opasaniami „karmazynem i szafirem wstęg”, i blaskiem oczu, i pogodnym uśmiechem i oklaskami, oklaskami!...

Nuna Młodziejowska jest w Wilnie. Nuna Młodziejowska przyjechała na występy. Nuna Młodziejowska przypomina nam o tem, w jakich warunkach odradzał się wileński teatr i jakie drogi sobie wykreślał.

Witamy znakomitą artystkę!...

Szerzej, serdecznie witamy Nunę Młodziejowską!...

W. Charkiewicz.

imienniczka Miłe więzienie Przegrał

Często jest bardzo nieprzyjemnie mieć wybitnych imienników. Stwierdziła to na własnej osobie pewna Amerykanka, stale zamieszkała w Cannes której dotąd nie przeszkadzało zupełnie fakt, że poślubiła niejakiego Richarda H. Simpsona.

Zmieniło to zasadniczo dopiero od dnia, gdy do tej miejscowości przybyła mrs. Walty Simpson. Oto do zarządu pocztowego w tym mieście wpłynęła w tych dniach skarga tej pierwszej pani Simpson, która twierdzi, że od przybycia drugiej została odcięta od wszelkiej łączności ze światem. Od pewnego czasu nie dotarli do niej ani jeden adresowany do niej list. Poczta adresowana do mrs. Richard Simpson wpadała automatycznie w stosy korespondencji przeznaczonych dla pani Walty i przez tę ostatnią wrzucana była w piec, bez czytania.

Małe miasto watykańskie ma szereg urzędów, spotykanych normalnie tylko w większych zbiorowiskach ludzkich. Posiada więc ono własną kolej, własną pocztę, własny sąd i więzienie. To ostatnie niema sobie równego, jeśli chodzi o jego miniaturowość. Składa się ono z dwóch cel, które — trzeba to z uznaniem podkreślić — są prawie stale wolne. Urządzone są natomiast bardzo komfortowo. Ogromny dziedziniec przeznaczony jest na przechadzkę dla więźniów, którzy mają do swej dyspozycji prysznic i bibliotekę. Zrozumiałe jest, że publiczność zwiedzająca rezydencję watykańską z zainteresowaniem oglądała więzienie.

Gabriel d'Annunzio przybył pewnego razu do jednego z paryskich antykwariatów, by nabyć obraz Madonny. Gdy zapytał o cenę kupiec zastanawiał się przez chwilę, a potem rzekł: Ponieważ to dla pana, więc cena wyniesie zaledwie 10.000 franków.

D' Annunzio, zadowolony z takiego dowodu swej światowej sławy, zapłacił i polecił odebrać sobie obraz do hotelu. Gdy już był na ulicy wybiegł z nim kupiec.

— Co jeszcze? — zapytał mistrz.
— Szanowny pan zapominał wymienić mi swe nazwisko.

— Co oznacza ten dziwny przyrząd przy tym nowym samochodzie?
— To jest ostatnia nowość. Aparat ten wskazuje ile rat trzeba jeszcze zapłacić.

— Jesteście oskarżeni o to, że w ciągu jednej nocy dwukrotnie włamałście się do sklepu z obuwiem...

— Ukradłem tylko raz panie sędzio. Za drugim razem miałem te ukradzione buciki zamienić.

Kazio miał przybyć z żoną na miły wieczór towarzyski do znajomych, jednakże przybył ostatecznie sam. Gospodyni informuje się dlaczego niema pani?

Kazio wyjaśnia: „Mielisny przyjść oboje, ale ponieważ okazało się wczoraj, że nowa służąca nie budzi dostatecznego zaufania, więc jedno z nas musiało zostać w domu. Wobec tego ciągnęliśmy losy...”

— I pan wygrał?
— Nie. Przegrałem.”

Wybr. Wel.

Miguel de Unamuno

Umarł Hiszpan, który dzięki bogactwu swej wiedzy, artystycznemu stylowi i bojowości, stał się pisarzem klasy światowej.

Miguel de Unamuno był uczonym, znawcą i badaczem starożytności. Jako profesor uniwersytetu uchodził za doskonałego mówcę i kierownika młodzieży. Esteta, essayista i myśliciel stworzył szereg dzieł, przetłumaczonych na wszystkie języki świata.

W jego powieściach — pisze jeden z wybitnych krytyków — odczuwano się gorący oddech hiszpańskiej ziemi. Potrafił on z niezównanym mistrzostwem charakteryzować najrozmaitsze typy swego społeczeństwa.

W duchowieństwie Miguela de Unamuno, mógł każdy, kto głębiej interesował się jego twórczością, dostrzec pewien podział, czy nawet rozdział. Wedle jego przekonań politycznych, był on postępowcem, lewicowcem i radykałem, który za przekonania swe cierpiał na wygnaniu. Jednakże w głębi duszy pozostał mocno konserwatywnym. Wymagał dla swego państwa specjalnego stanowiska w Europie i nie chciał aby Hiszpania zależała od wpływów ani kulturalnych ani cywilizacyjnych nurtujących Europę.

Ponieważ był lewicowcem i radykałem, został wygnany przez dyktatora Primo de Riverę, ponieważ myślał konserwatywnie znalazł się w ostrym konflikcie z rządem obecnym.

W ten sposób, życie jego, które zamierzał poświęcić cichej pracy naukowej i badaniom, stało się splotem niepokojów i walk.

Miguel Unamuno był uosobieniem dzisiejszej walczącej Hiszpanji.

(w. 1.)

Kto u nas kupuje majątki po 43 zł. za ha?!

Sąd uchylił dwie konfiskaty nas ego pisma

Numer naszego pisma z dnia 23 listopada 1936 roku uległ z polecenia władz administracyjnych konfiskacie za artykuł p.t. „Wczorajsze zajęcia w Wilnie” omawiający przebieg głośnych incydentów ulicznych na ul. Niemieckiej, Mickiewicz i Wielkiej. Następny numer z dnia 24-go listopada również został skonfiskowany za art. p.t. „Łatwiej jest konfiskować niż umieć zapobiec rozruchom”.

Obie sprawy tych konfiskat były rozpatrywane na posiedzeniu niejawnym Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 23 grudnia i w obu sprawach Sąd postanowił uchylić zajęcia.

W uzasadnieniach postanowień Sąd stwierdza, że inkryminowane artykuły („Wczorajsze zajęcia w Wilnie” i „Łatwiej jest konfiskować niż umieć zapobiec rozruchom”) nie zawierały wiadomości kłamliwych, mogących wzbudzić niepokój publiczny ani też nikogo nie znieważały.

Ostatnie przygotowania do zaślubin ks. Juljanny i ks. Bernarda

AMSTERDAM. — Oficjalny program uroczystości weselnych księżniczek Juljanny i ks. Bernarda obejmuje 23 strony druku.

Koleje holenderskie przygotowały na dzień zaślubin 7 stycznia specjalny rozkład jazdy pociągów. W dniu tym do stolicy przybywać będą co 10 minut ze wszystkich części kraju pociągi nadzwyczajne.

OŚWIADCZENIE ks. Bernarda zur Lippe w związku z incydem z flagami

HAGA. — Przedstawiciel niemieckiego biura informacyjnego odbył rozmowę z ks. Bernardem zur Lippe - Biesterfeld, który oświadczył, iż co się tyczy t. zw. incydentu z flagami z okazji niemiecko - holenderskiego meczu piłki nożnej, na którym zresztą książę nie był obecny, to jest rzeczą zrozumiałą, że książę, jako urodzony Niemiec, nie zaaprobuję nigdy, aby godła Rzeszy Niemieckiej w jakiegokolwiek formie były poniżone, lub by dotknięte zostały narodowe uczucia niemieckie. Wogóle książę potępia wszystko to, co mogłoby w jakiegokolwiek sposób zamącić dobro i sąsiedzkie stosunki między Holandją i Niemcami. Dla uniknięcia nieporozumień książę polecił, aby w przyszłości nigdy nie grano w jego obecności pieśni Lippe - Detmold. Ze swoją dawną ojczyzną związany jest on uczuciem miłości. Oczywiście, nowy jego urząd w Holandji, w związku z którym stał się obywatelem holenderskim, nakłada nań wyraźny obowiązek służenia z całą lojalnością królowej i narodowi holenderskiemu. Każda poprawa stosunków między nową i dawną ojczyzną leży mu na sercu, podobnie jest i każdemu, dobremu Holendrowi i Niemcowi.

„rzad”, że pozbawił go rentownych zwłok, czy dziennej płacy. Ale rozumiał, że skoro Szlapoberski niszczył cudzą własność, trzeba go było przepędzić i sam fakt napelniał go tylko poczuciem sprawiedliwości i szacunku. Tej jednak drogi subtelnej „praworządności”, jaką Dyrekcja Lasów doszła do posiadania Starego - Zamosza nie zrozumie i przez trzy pokolenia. Ręką tylko machnie, siekierę za pas - właśnie, albo piłą się opasze, pójdzie tropinką wśród sosn i świerków do rozdanej chaty, a zdejmując onuce przed piecem burknie do baby.

— Ot, rabluć szto chocht i sudu nijakoho na nich niama!

I dla tej jednej uwagi sprawa Zamosza, wydaje mi się nie tylko zasadniczą z punktu moralnego, ale też społeczną i polityczną. J.M.

nocześnie upoważniających adwokatów wileńskich Petruszewicza, Preissa i innych zdaje się. Jakim cudem?

Wacław Romer wcale nie został rozstrzelany, ale żyje.

Bolszewicy go z granic swoich nie wypuszczają. Natomiast tamtejsze władze sowieckie z dzwigną gotowością poświadczają mu wszelkie dokumenty, upoważniające Szlapoberskiego i comp. do gospodarki w jego majątku.

Rozpoczął się szereg procesów dobrze zresztą Wilnu znanych. Spadkobiercy wskazywali na świadków, że Romer zginął. Szlapoberski pokazywał listy jego z Leningradu. Między innymi i takie,

w których błagał o przysłanie 100 dolarów na kupno palta, bo marzną.

A tymczasem Szlapoberski rąbał. Sprawa przechodziła wiele instancji sądowych. Wyroki zapadały naprzemiennie: to uznawano spadkobierców, to znów plenipotentę z zaświatów leningradzkich. To wyznaczano kuratele, to znów je obalano.

W końcu jednak Szlapoberski doszedł swego, a w roku 1928 rozesłał się pogłoska, iż zamierza sprzedać majątek Stare Zamosze niejakiemu Kremerowi, za śmiesznie niską cenę. Szacunek dokonany został jednak przez czynniki urzędowe. Powstał krzyk i oburzenie. Już nietylko spadkobiercy, ale

cała opinia wskazywała na rabunkową gospodarkę Szlapoberskiego

i w roku 1933 Sąd wyznaczył ponownie kuratorów nad całością majątku leśnego Wacława Romera (grunta one już przedtem poszły na parcelację) wynoszącego

3.227,23 hektary.

Powtarzam te fakty, nie tylko dla zobrazowania całokształtu sprawy, ale również dla podkreślenia zasadniczego w niej momentu, tak zrozumiałego wszystkim: potępienia lichwiarskiej sytuacji, rabunku cudzej własności. Tak tedy w tym przedziwnym filmie „cywilnym”, zaczerpniętym z życia, narazie skończyło się happy endem i złe siły w danym wypadku, wyzyskiwacz - żyd, zostały pokonane.

Sprawa jednak toczy się dalej. Toczy się w tej chwili przed Sądem Najwyższym i przed Trybunałem. Z jednej strony występują spadkobiercy Wacława Romera, z drugiej posiadacze leningradzkich plenipotencji. Sprawa jest jednak raczej prywatna, niż społeczna, raczej osobista, niż polityczna.

Aż oto nagle,

przybiera ona te drugie cechy, najniespodziewaniej w świecie, w formie najbardziej przykrej, niesympatycznej dla nas, kompromitującej dla t. zw. czynników administracyjnych, ilustrującej jakichś niesamowity system, niesamowitą politykę.

Historja jakich wiele, historia jak z filmu, których dostarczają nam nie tylko procesy kryminalne, ale też wielkie procesy cywilne. Dla orientacji opowiem ją pozbawienie, tembardziej, że jest ciekawą.

Wacław Romer, właściciel majątku Stare Zamosze, zajmował stanowisko wyższego urzędnika na kolejach rosyjskich. Do majątku zajeżdżał rzadko. A od roku 1910, mieszkając stale w Petersburgu, wogóle nie był. W tym też roku, niezbyt dbały o swój majątek, gospodarz zawarł transakcję z niejakim Szlapoberskim. Ów Szlapoberski kupił na całym terenie majątku wszystkie wyborowe sztuki leśne na pniu, jak się to wówczas nazywało

„wyborną rubką”.

Przyszła wojna. Front niemiecko - rosyjski stanął w poprzek lasów romerowskich i zysków pana Szlapoberskiego. Wacław Romer nie powrócił też po wojnie. Został rozstrzelany. Spadkobiercy rozpoczęli swe pierwsze kroki od przepędzenia dewastatora — Żyda Szlapoberskiego. Aliści w roku 1923 zjawił się Szlapoberski, tym razem nie z Petersburga, a z Leningradu i przedstawił prolonację plenipotencji na majątek Stare - Zamosze. Plenipotencji jed-

tych przywilejów Dyrekcji Lasów Państwowych.

Bo naszym zdaniem majątek Stare - Zamosze należy albo: do prawnego właściciela, żyjącego po dziś dzień w Leningradzie, w imieniu którego działają osoby przezeń uprawnione i zaoparzone w plenipotencję: albo: do prawnych spadkobierców właściciela, jeżeli on nie żyje, lub w inny sposób został ubezwłasnowolniony. W tej materji mają się ostatecznie i decydująco wypowiedzieć najwyższe instancje sądowe w Polsce.

Tymczasem urząd wojewódzki wileński,

nie czekając na wyrok Sądu Najwyższego

w tej mierze, występuje do Ministerstwa Reform Rolnych z wnioskiem o uznanie majątku Stare-Zamosze, za majątek opuszczony i przekazanie go na rzecz Skarbu Państwa drogą wykupu przymusowego.

Ministerstwo wniosek wojewódzki zatwierdza. Majątek przejmują w posiadanie Dyrekcja Lasów Państwowych.

Oto ilustracja panujących u nas... obyczajów: Dyrekcja Lasów Państwowych wykupuje nieruchomości z rąk kuratorów. Jednocześnie też sama Dyrekcja, czyli

nabywca, dokonywuje jednostronnego szacunku nabywanego przedmiotu.

Oczywiście szacuje jak chce.

Ze nie jesteśmy gołosłowni w tej materji, że nie rzucamy zarzutów bez oparcia o fakty, świadczymy, że pierwszy szacunek opiewał na 107 tysięcy złotych za 3.227 ha!!! Że dokonano tego w sposób najbardziej lekceważący, w poczuciu kompletnej nieodpowiedzialności i bezkarnej pewności siebie, świadczymy dalej, iż szacunek wypisano

z... błędami arytmetycznymi w dodawaniu i mnożeniu,

czyli w działaniach, które się przechodzi w pierwszych oddziałach szkoły powszechnej. I tego rodzaju dokument, już wygotowany, zaopatrzony został we wszystkie urzędowe podpisy, aż do Prezesa Dyrekcji włącznie. Podobno działania arytmetyczne prostować musiał komisarz ziemski.

Sto siedem tysięcy wydało się jednak za grubym żartem nawet dla wnioskodawców oddania majątku Dyrekcji. Cała procedura następna wyglądała tak, jakby ktoś Dyrekcji powiedział w ten sposób: „dajcie spokój, koledzy, ale nie można znów robić gran-dy!” — Więc Dyrekcja skacze odrazu w swym szacunku ze 107 tysięcy na 209 tysięcy. Byczo jest. Załatwione.

Dyrekcja płaci w ten sposób: gotówką 83 tysiące złotych i listami Renty Ziemskiej 126 tysięcy po kursie nominalnym, sto za sto. Ale proszę panów kurs renty ziemskiej wynosi dziś 45,25 czyli tylko 57 tysięcy, czyli razem 140 tysięcy za 3227 ha wraz z

ELEKTRIT



Orłem wśród aparatów radiowych

Jest znakomita superheterodyna GLORIA - ELEKTRIT 7 lamp. Oktoda-duodiody. Antifading. Siedem obwodów. Cztery zakresy fal. Wielki głośnik dynamiczny. Regulacja siły, modulacja tonu. Urządzenie gramofonowe. Filtr lokalny. Ciche strojenie optyczne. Uwaga. Crack-killer - lampowy tłumik, niwelator trzasków.

DO NABYCIA W RADIOSKŁ. W CAŁYM KRAJU

SEJM UCHWALIŁ JEDNOGŁOSNIE

ustawę o pożyczce francuskiej

Przemówienie gen. Żeligowskiego

Wczorajsze posiedzenie Sejmu, poświęcone debacie nad rządowym projektem ustawy o upoważnieniu ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczek zagranicznych we frankach francuskich na cele obrony państwa, odbyło się wśród ogólnego zainteresowania i przy bardzo licznych udziałach posłów.

Na posiedzenie przybyli członkowie Izby.

Łoża dziennikarska i galeria dla publiczności przepełnione.

Po otwarciu posiedzenia o godz. 11,15 i po przyjęciu do łaski marszałkowskiej niektórych projektów ustaw, zgłoszonych przez posłów, marszałek Car udzielił pos. Hołyńskiemu, referentowi projektu ustawy upoważniającej ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczek zagranicznych we frankach francuskich na cele obrony państwa.

Pos Hołyński

po dokładnym omówieniu znanych już szczegółów umowy pożyczkowej zwrócił uwagę, że chociaż pożyczka przez znaczną część państwa uważana jest za konieczną, to jednak dziś, kiedy prowadzenie wojny wymaga przygotowania całoci i życia gospodarczego dla potrzeb armii, efekt gospodarczy tej pożyczki będzie niewątpliwie dodatni.

Chcę tu wyraźnie podkreślić — oświadczam pos. Hołyński — że nie podajemy za wyścigiem zbrojeń, lecz mamy na celu jedynie dobrodziejstwo państwa dla naszego bezpieczeństwa. Tu się kryje właśnie istotna różnica między zbrojeniami naszymi, a wielu państw obcych. Obecnie nie pragniemy, ale swego nie damy. Musimy pamiętać, że dziś element słabości jest elementem niepokoju, siła zaś jest właśnie elementem pokoju.

To zrozumienie wyraziły Izby francuskie, akceptując tę pożyczkę jednogłośnie i ono właśnie przebiegało przez przemówienia wszystkich francuskich parlamentarzystów. Bardzo słusznie przypomniano we Francji rok 1921, kiedy to podczas wizyty ówczesnego Naczelnika Państwa, Marszałka Pilsudskiego, zawarty został sojusz, który rzucił podwaliny pod rozwój stosunków polsko - francuskich.

Fakt ten przetrwał i na nim opiera się i dzisiejsza pożyczka. Prawda, że w tym okresie istniały niekiedy pewne różnice zapatrywań co do szczegółów posunięć. Nie znaczy to jednak, żeby te różnice były równoznaczne z zerwaniem paktu. Bynajmniej, mamy dziś na to dowody, że zeszlornie wzajemne rozmowy i wizyty natchnęły doprawdy do wyjaśnienia sytuacji i wzajemnego zaciśnięcia stosunków. Ze strony francuskiej padły głosy wyraźnie podkreślające, że należy tylko patrzeć na generalną linię paktu i według niej układać stosunki. Jeżeli pakt ten przetrwał, to dlatego, że źródła jego tkwią głęboko w naszej duszy i że zarówno we Francji, jak w Polsce istnieje to samo szczerze dążenie do pokoju. To właśnie czyni ten pakt trwałym.

Na jeszcze jeden moment należy zwrócić uwagę. Jak to słusznie podniósł deputowany Louis Marin, poprzednia pożyczka francuska 400-miljonowa, została przez Polskę wykonana z całą lojalnością. I ta właśnie nasza lojalność w polityce finansowej, to lojalne wywiązywanie się z zobowiązań zagranicznych przyczyniło się w znaczącej mierze do osiągnięcia tej pożyczki i jej korzystnych warunków.

Wnoszę więc nowy referat w imieniu komisji skarbowej o przyjęcie projektu ustawy w brzmieniu komisyjnym i mam niepokojące nadzieje, że Wysoka Izba, podobnie jak i Izby francuskie, zaakceptuje ją jednogłośnie. (Hucne oklaski).

Po referacie p. Hołyńskiego marszałek zwrócił się do Izby z zapytaniem, czy kto z posłów zgłasza się do krótkich zapytań pod adresem

P. minister Spraw Zagranicznych Beck

wchodzi na trybunę, powitany oklaskami Izby i wygłasza następujące przemówienie.

Wysoka Izba

Referent projektu ustaw pan poseł Hołyński przedstawił wyczerpującą merytoryczną stronę operacji finansowej, która jest przedmiotem wniosku przedstawionego Izbie. Pan wicepremier, jako minister skarbu oświecił to zagadnienie we wszystkich szczegółach w komisjach Sejmu i Senatu.

Cel zamierzonej pożyczki jest jasny. Wszyscy z pewnością cieszą się każdym nowym karabinem, znajdującym się w ręku naszych żołnierzy, nie wywołuje to u mnie w dodatku żadnej kontrarykcji z moim sumieniem ministra spraw zagranicznych, pracującego dla pokoju.

Ażby pokój nie był pustym słowem, potrzebne są bowiem dwa warunki: pierwszy to szczerota intencji państwa, które to słowo wypisuje do swego programu politycznego, a drugi to siła niezbędna dla zapewnienia ze strony innych należytego respektu dla programu politycznego naszego państwa.

Można by zatem sądzić, że wniosek przedstawiony Izbie jest już wszechstronnie i wyczerpująco uargumentowany.

Jeśli mimo tego pan premier upoważnił mnie do zabrania głosu w tej sprawie z trybuny sejmowej to dlatego, że obok meritum sprawy winniśmy zarejestrować pewne zjawisko towarzyszące jej realizacji. Przed paru tygodniami zaledwie miałem możliwość w komisji spraw zagranicznych Senatu przedstawić pomysłny rozwój naszych stosunków z Francją w ciągu ubiegłego roku. Dziś mam na myśli formę, w której nastąpiła w Paryżu ratyfikacja przedstawionego paktu, debatę w obu izbach, stanowisko zajęte przez rząd francuski i wreszcie fakt jednomyślnej ratyfikacji w parlamencie. Jednomyślność ta, jak podkreślono to w czasie paryskiej debaty, była pierwszą w obecnej kadencji. Mamy tu zatem do czynienia z wydarzeniem ważkim i niecodziennym, dlatego też uważam za potrzebne pewne głębsze naświetlenie sprawy, konieczne dla właściwego zrozumienia wartości i wagi tego zdarzenia.

W tym celu trzeba wrócić do źródeł i początku naszych umownych stosunków z Francją. W lutym 1921 r. naczelnik państwa w towarzystwie ministrów Sapichy i gen. Sosnkowskiego przybył do Paryża, gdzie w osobach pana prezydenta Milleranda oraz ministrów Brianda i Barthou spotkał ludzi, mających pełne zrozumienie dla

referenta. Ponieważ żadnych zgłoszeń nie było, marszałek otworzył rozprawę, udzielając głosu p. ministrowi spraw zagranicznych.

znaczenia jakie posiada ujęcie naszej starej przyjaźni w trwałe formy sojusznictwa układu.

Warto tu przypomnieć sytuację i atmosferę 1921 r. Mimo, że obrażano wówczas wiele konterencyj i komisji, w gruncie rzeczy był to okres przejściowego chaosu po rozpadnięciu się wojennej organizacji świata i przed krystalizacją pierwszej próby organizacji pokojowej. W tych warunkach szanse szybkiego porozumienia dawały tylko zagadnienia jasne i proste — i do takich zagadnień zaliczam polsko - francuskie stosunki tak jak były one wówczas ujęte.

Od tego czasu Europa przeżyła wiele złudzeń i wiele rozczarowań. W ciągu tych 16-tu lat było przy najmniej 10-lecie w którym zdawało się, że wszystkie sprawy tej części świata rządzone są nie tylko na podstawie trwałego kodeksu, ale jakby i stałej procedury. Polityka mogła się czasem wydawać zbiorem kancelaryjnych kawałków. Nie odbyło się też bez tendencji aby nasz prosty układ, układ dwustronny między dwoma narodami ożywionymi dawną wzajemną sympatią, ubrać w jakieś nowe skomplikowane i kunsztowne formy. Przyszły jednak potem czasy ciężkiej próby. Formy życia politycznego w Europie załamały się jeszcze głębiej niż treść, procedury zawiodły, a z kodeksu niewiele zostało.

Jesteśmy zatem znowu jakby na przełomie dwóch epok. Między kryzysem pierwszej próby pokoju wrogów życia, a pojęciem nowej, którą oczywiście podjąć będzie trzeba. W tym momencie właśnie stwierdzamy żywotność stosunków między Warszawą a Paryżem która znalazła swój kulminacyjny punkt w wymianie wizyt między gen. Gamelin a marszałkiem Smigłym - Rydzem. Jednomyślny głos francuskiej opinii i niewątpliwa jednomyślność poglądów w Polsce na tę sprawę przypomina dziś światu istnienie naszego sojuszu.

Jakże przewidujący byli twórcy układu z 1921 r.

Wysoka Izba, pytanie, które słusznie może mi tu być postawione, brzmić mogło: „a co będzie w przyszłości?” mogę panom oświadczyć, że między rządem polskim i rządem francuskim istnieje całkowita zgodność poglądów co do zasady, że sojusz polsko - francuski powinien być w obliczu przyszłych układów czy negocjacji utrzymywany. (Hucne oklaski).

Miałem możliwość wyjaśnić tę sprawę z moim francuskim kolegą p. min. Delbos. Mam tu w pierwszym rzędzie na myśli toczyące się już negocjacje o układ między zachodnimi mocarstwami Europy, któryby miał ewentualnie zastąpić dawne układy lokańskie.

Jeśli jesteśmy zgodni co do zasady to niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że znajdują się i sposoby ażeby w świetle nowych ewentualnych układów sojusz nasz zachował pełną wartość i to zarówno jako element bezpieczeństwa każdego z naszych dwóch krajów, jak też współczynnik ogólnej stabilizacji Europy. (Hucne oklaski).

Pos. gen. Żeligowski zwracając

in. uwagę na fakt jednomyślnie uchwały parlamentu francuskiego sądzi, że odegrał w tem rolę nie tylko wzgląd natury fiskalnej, lecz i odruch przyjaźni, która łączy oba narody. Ten gest jednomyślności i kurtuazji przedstawicieli francuskiego narodu spotka niewątpliwie żywy oddźwięk w polskim społeczeństwie.

Wiemy, zaznacza dalej generał że niema takich ofiar i takich wysiłków, których byśmy my i olacy nie wzięli na swe barki i dlatego, aby w razie potrzeby skutecznie bronić swych granic i swego honoru. Dlatego sądzi, że w tej Wysokiej Izbie nie padną nietylko słowa sprzeciwu, lecz i słowa krytyki wobec zamiaru naszego rządu zaciągnięcia tej pożyczki.

Pożyczka ta, jak i każda inna, zawiera w sobie i pewne momenty ujemne. Jak już wiemy z enuncjacji francuskiego i naszego ministra skarbu, większość tej pożyczki będzie użyta na kupno materiału wojennego. I kiedy myślimy o tem, kiedy uświadamiamy sobie, jak wielkie w okresie 17-letnim włożyliśmy kapitały w rezbudowę własnego przemysłu, bardzo często na niekorzyść innych dziedzin naszej gospodarki, to trudno się powstrzymać aby nie wyrazić uczucia żalu, że tę pożyczkę zaciągnąć musimy.

Fakt tej pożyczki świadczy o tem, że dotychczas nie potrafiliśmy, ani tak zorganizować naszego własnego przemysłu, ani tak podnieść kultury technicznej kraju, aby nie zależeć od innych, chociaż by najbardziej zaprzyjaźnionych narodów i ich kapitału. Musimy ze skrupuła żałować, że dotychczas nie potrafiliśmy rozwinąć i wykończyć wszystkich bogactw kraju i gospodarczych zdolności narodu posługując się zamiast tego zbyt często, nietylko drogim lecz rujnującym środkiem, jakim jest zwykle każda pożyczka. Stąd słowo „pożyczka” jest najwięcej niepopularem słowem, szczególnie w naszych wioskach, gdyż łączy się zwykle z pojęciem wysokiego oprocentowania, niewypłacalności i sekwestratora.

Sądzę, że ideał pożyczki zbyt długo u nas panuje. Na całym świecie odbywają się wielkie przemiany gospodarcze. Przed nami, jak na ekranie przesuwają się wyśliki różnych narodów. Rozwiązania problemów gospodarczych. Aczkolwiek czynią to w sposób odmienny, wspólną ich cechą jest zerwanie z finansjeryą międzynarodową, usamodzielnienie własnej gospodarki i podniesienie dobrobytu szerokich warstw ludności. Nie stety, nasza myśl ekonomiczna nie zdobyła się dotychczas na śmiałość i oryginalne pomysły. Zamiast bowiem szukać rozwiązań w wielkim programie gospodarczym, opartym na majątku narodowym,

idziemy drogą utartych szablonów która się zwykle kończy na obcej pożyczce.

Obce kapitały mają u nas jak najgorszą opinię. Przeważnie nie przyszły do nas, aby wspólnie pracować i podnosić dobrobyt kraju dzieląc jego dole i niedole, lecz przyszły po to, ażeby ciągnąć jak największe zyski, bez żadnego względu, jak się to odbije na gospodarce ujarzmionego dłużnika. Dzięki bezwzględemu egoizmowi tych kapitałów przeżywa nędzę nasze rolnictwo, często bezczynnie stoją nasze fabryki, panuje bezrobocie, a za pożyczzone pieniądze musimy kupować za granicą sprzęt bojowy. Nie jest winą tylko obcych kapitałów, sprzyja temu niski poziom naszej myśli gospodarczej. Mamy nadzieję, że ten okres jest już poza nami.

Koło Rolników w Sejmie — kończy mówca — głosować będzie jednomyślnie za przedłożeniem rządowemu, o zaciągnięciu pożyczki. Jednocześnie będziemy wdzięczni p. ministrowi skarbu, jeżeli nas zapewni, że ani jedna złotówka nie będzie użyta na inne — oprócz obrony — cele i że ta pożyczka nie opóźni reformy systemu pieniężnego w Polsce. (oklaski).

W dyskusji zabrali głos: pos. Suzyński, pos. Marchlewski, pos. Sommerstein imieniem ludności żydowskiej wyraża serdeczne uczucia dla Francji. Jako ostatni przemawia

Wicemarsz Miedziński

Cieszę się bardzo, oświadczam, że sposób, w jaki ujął swoje zastrzeżenia nasz czelodny kolega pos. Żeligowski, nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, że jego krytyczne uwagi stosują się do zasad i metod naszej polityki gospodarczej, w żadnym zaś wypadku nie odnoszą się do meritum ustawy, nad którą w tej chwili obradujemy. Powracam ze swojej strony do momentów, ściślej z tą ustawą związanych. Pozwól sobie na pewien rzut oka wstecz.

Józef Pilsudski — gdy po powrocie z Magdeburga organizował Rzeczpospolitą — wystosował list do marszałka Ferdynanda Focha. Było to 18 grudnia 1918 r. List ten zaczynał się od słów: „Panie marszałku, w chwili gdy zaczynam organizować armię polską na ziemi rodzimnej, szczególnie mi to leży na sercu, żeby odnowić najstarszą tradycję żołnierza polskiego — jego braterstwo broni i jego przyjaźń z armią francuską, której pan jesteście, panie marszałku, najczystszy symbolem”. W rok niemal po tem naczelnik państwa udzielił wywiadu przedstawicielowi agencji Havasa. Oświadczenie to — gdy chodzi o stosunek Polski do Francji — brzmiało: „Ileokroć mówię o sprawach między Francją a Polską, wydaję mi się zawsze, że są one zgóry uregulowane. Tyle nas łączy więzów tradycji i wspólnych interesów, że powinniśmy dojść do porozumienia co do wszelkich spraw i iść ręką w rękę”.

Było to mówione jeszcze przed zawarciem sojuszu — we wrześniu 1920. A teraz przetrucmy się przez okres trwający pełnych lat 16 — do września 1936 r. Naczelnik Wódz Polski w odpowiedzi na mowę ministra Daladier we wrześniu ub. r. w Paryżu oświadczył: „Po odrodzeniu Polski wzięły przyjaźni i sojusz z Francją zostały wznowione i zrealizowane w Paryżu przez Największego Wodza naszego narodu Marszałka Józefa Pilsudskiego. Szczegółowy jestem, iż mogę być dziś tutaj jako kontynuator jego idei. Armia polska stworzona i zorganizowana przez tego Wielkiego Wodza, popierana w swym rozwoju przez dobrowolne wysiłki i poświęcenie całego narodu, zapewniła bezpieczeństwo Polsce i przez to samo pozwala jej brać skuteczny udział w stabilizacji pokoju europejskiego”.

Jest rzeczą dobrą, gdy — rzuciwszy okiem wstecz na tak jednak wielki smutek czasu — można stwierdzić na podstawie aktów i dokumentów w polityce swojego państwa stałość i ciągłość. Według przedstawienia rzeczy, które tu słyszeliśmy z ust p. ministra Spraw Zagranicznych i z ust naszych kolegów, sprawy między nami a Francją układały się właściwie tak, jakby to była bezpośrednia kontynuacja stosunków, zabawianych na dwustronny, obronny sojusz z r. 1921. Nie istnieją w tej chwili momenty z r. 1925, momenty układów lokańskich, które niewątpliwie skomplikowały głęboko na pewien czas stan rzeczy.

Nawroty do przeszłości w polityce nie są bynajmniej cofaniem się, czasem są właśnie postępem, zwykłe są cennym sprawdzianem zasadniczej, nie

zmiennej wartości danego z ujęcia wzaajemnych stosunków.

Pozwól sobie sądzić, że mamy do czynienia z takim właśnie wypadkiem. P. minister Spraw Zagranicznych stwierdził, że wszyscy z pewnością cieszymy się każdym nowym karabinem, znajdującym się w ręku naszych żołnierzy. W nawiasie chciałbym zaznaczyć, że oczywiście to słowo „karabin” ma w tym wypadku znaczenie symbolicznego skrótu. Zaznaczam to w związku z uwagami czelodnego posła Żeligowskiego. Niewątpliwie słowo „karabin” w przemówieniu p. ministra Spraw Zagranicznych oznacza równie dobrze i armatę i czołg i płatowiec, ale oznacza jeszcze coś innego, co zwłaszcza chciałbym wzmocnić: oznacza wytwórnice karabinów, wytwórnice czołgów i wytwórnice płatowców. I o to przecież wszystkim chodzi. Ale powracam do toku myśli p. ministra Becka. Jest rzecz ciekawa i znamienita, gdy minister spraw zagranicznych, pracujący — tego od niego kraj wymaga — dla utrwalenia pokoju, mówi, że w tym wypadku wzmocnienie naszych sił obronnych — sił dla wojny — nie wywołuje u niego „żadnej kontradykcji z jego sumieniem ministra spraw zagranicznych, pracującego dla pokoju”. Cytuję dalej: „Ażby pokój nie był pustym słowem, potrzebne są bowiem dwa warunki: pierwszy — to szczerota intencji państwa, które to słowo wypisuje do swego programu politycznego, a drugi — to siła niezbędna dla zapewnienia ze strony innych należytego respektu dla programu politycznego naszego państwa”. Tak jest: miedź jest miedzią, szczerota jest szczerotą, trzeba jeszcze koniecznie, ażeby za nią stała siła. Nie dość jest stać za dobrą sprawą, trzeba jeszcze w razie potrzeby móc jej bronić.

Zatrzymam się jeszcze na chwilę nad treścią przemówienia p. ministra spraw zagranicznych. P. minister Beck — jak zawsze lapidarnie i lakonicznie — ujął obecny stan rzeczy krótko, ale bardzo treściwą i wyczerpującą formułą. Powiedział: „Formy życia politycznego w Europie załamały się jeszcze głębiej niż treść, procedury zawiodły, a z kodeksu nie wiele zostało”. Cóż jednak ostało się w tych przemianach. Ostały się i wytrzymują próbę życia bezpośrednie sąsiedzkie porozumienia pokojowe — a te przecież jak prosty rozsądek wskazuje — leżą u podstaw wszelkiej organizacji pokoju. Ostały się też układy dwustronne, mające charakter, że tak powiem — ubezpieczenia bezpieczeństwa wzajemnego narodów. Ostały się, bo są to instrumenty proste — i głównie dlatego na zmianę fluktuacji bardziej odporne — niż jakiegokolwiek złożone koncepcje.

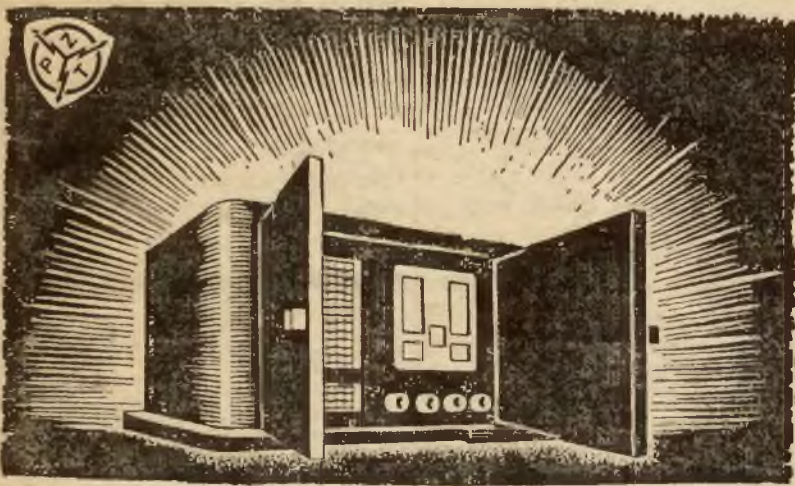
Pomoc kredytowa — jakże naturalna to rzecz między przyjaźniami, szczególnie gdy chodzi o cel, którym jest pomnożenie sił obronnych w świetle sojuszu wspólnych. Ale w chwili obecnej ten fakt ma dla nas jeszcze inne strony, inne ważne akcenty. Może to nie jest dobrze, że my Polacy, uchodzącymy i za ludzi zbyt mało interesowanych, za mało umiających wszelkiego rodzaju dobrą materialną stawić ponad wszystko. Jest to jednak cecha naszego charakteru narodowego i nie wstydzimy się jej. I dlatego nie waham się powiedzieć, że przy sprawie tego przyjaźnielskiego oświadczenia kredytowego, które otrzymujemy ze strony sojuszników francuskich, nie pospolite znaczenie ma dla mnie wyraz zaufania. Bo przecież szczególnie przy dzisiejszej niepewności w świecie i Europie — gdy ktoś chce nasze siły zbrojne wzmocnić, jest to ponad wszystko przekonywujący dowód, że w szczerota, prawdziwość i twórcze intencje naszej polityki uwiaryli. Ten moment musimy postawić conajmniej na pierwszym miejscu w wartości materialnej pomocy kredytowej, którą w tej chwili otrzymujemy.

Panowie koledy, z mocy przysługującego nam prawa akceptujemy w tej chwili układ niepospolitej wagi. Pozwól sobie sądzić, że wyraża przekonanie Wysokiej Izby, gdy nazwę go układem dla interesów Rzeczypospolitej politycznym, dla serc naszych miłych. (Oklaski).

Po przemówieniu wiceministra Miedzińskiego, marszałek oświadcza: Rozprawia wyczerpano. Przystępujemy do głosowania. Kto jest za projektem ustawy w całości, zechce powstać (wstała cała Izba). Stoi większość. Projekt ustawy został w drugim czytaniu przyjęty. (Oklaski). Przystępujemy do trzeciego czytania. Kto jest za przyjęciem ustawy w trzecim czytaniu, zechce powstać. Stoją wszyscy. Stwierdzam. ZE PROJEKT USTAWY ZOSTAŁ PRZEJĘTY JEDNOMYŚLNIE UCHWALONY. (Hucne oklaski).

Wysoki Sejm, oświadczając dalej marszałek Car, w tej samej sprawie — przed kilku dniami — zapada również jednomyślna uchwała w Izbie francuskiej. W tej zbieżności stanowisk upatruję dobrą wróżbę dla dalszego pomysłnego kształtowania się przyjaźni i na wzajemnym zrozumieniu opartej współpracy pomiędzy obu krajami. (Oklaski).

Przed zamknięciem posiedzenia marszałek zakomunikował, że przyjął do łaski marszałkowskiej interpelację p. Szczepańskiego w sprawie osadzenia w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej Marijana Jursza i Albina Organickiego. Na tem posiedzenie zakończono.



ECHO NOWY LUKSUSOWY
ODBIORNIK 3 PENTODY I PROSTOWNICZA, 3 ZAKRESY FAL, 2 OBWODY,
IMPONUJĄCY ZASIĘG
2 i 3 LAMPOWE ODBIORNIKI NA PRADZMIENNY, STAŁY I BATERYJNE, NA 10 RATA
PAŃSTWOWE ZAKŁADY
TELE- I RADIOTECHNICZNE
W WARSZAWIE

We własnej ojczyźnie żydzi są oszustami

JEROZOLIMA, PAT. Pomimo bójkotu, zastosowanego przez ludność arabską do angielskiej komisji śledczej, Arabowie bacznie obserwują jej działalność. Ostatnio całe społeczeństwo arabskie z uznaniem powitało stanowisko komisji w sprawie nielegalnej imigracji. Przedstawiciele agencji żydowskiej wysunęli w odpowiedzi tezę

o „nielegalnej imigracji arabskiej”, ale liczne fakty i świadectwa dowiodły, że właśnie rozmaite organizacje żydowskie sprowadzają nielegalnie robotników z Syrii, placąc im połowę tego, co Arabom miejscowym, którzy znowu nigdy nie otrzymują ponad 20 proc. płac robotników żydowskich.

W Egipcie mieszkają... polscy Arabowie

KAIR, PAT. Prawdopodobny stan kolonii polskiej w Egipcie na dzień 31 grudnia 1936 r. przedstawia się jak następuje:

Obywateli polskich jest 140, w tem Polaków 75 (licząc cudzoziemki — żony Polaków).

Wśród Polaków 61 — stale mieszka lub zarobkuje w Egipcie, 4 — przybyło dla prac naukowych, 4 (mło-

dzie) — na studia, 6 — na kurację.

Pozatem mieszkają w Kairze dwie Polki, zamężne za cudzoziemcami (jedna za Egipcjaninem) i dwóch Polaków — obywateli egipskich.

ARABÓW POLSKICH W HELUANIE JEST 13, W KAIRZE 7 (POSUKIWANIA JESZCZE NIE ZAKOŃCZONE), W ALEKSANDRII 1 I INNYCH MIASTACH 5 (DANE NIESCISŁE).

Przy zepsutym żóładku, upośledzo-
nem trawieniu, obstrukcji, stosuje się
naturalną, według gorzkiej „Franciska”
Jozeta. Zalecaną przez lekarzy.

**Wzrost przewozu wyrobów
MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO.**

WILNO. W okresie od dnia 1. 6. do
15. 11. ub. r. przewieziono wagonami
P. K. P. na terenie dyrekcji wileń-
skiej 2.614 tonn spirytusu i wódek mo-
nopolowych. W porównaniu do tego
samego okresu z r. 1934 wzrost prze-
wozu wynosi 202%, a w stosunku do
r. 1935 — 63%. Przyczyna wzrostu
przewozów tych wyrobów znajduje
wy tłumaczenie w pomyślnym kształto-
waniu się koniunktury na te wyroby,
w związku z obniżeniem cen przez P.
M. S. w r. 1934, poprawie sytuacji w
rolnictwie, oraz w korzyściach wypły-
wających ze specjalnej taryfy kolej-
owej wcl i wc2.

Przewozy lnu

WILNO. W miesiącu listopadzie
ub. r. przewieziono wagonami P. K. P.
za taryfą specjalną i wyjątkową —
718.900 tonn lnu międlonego, co w
stosunku do miesiąca października ub.
r. stanowi wzrost przewozów o 187%.
504.000 tonn lnu czesnego, wzrost o
32%, 391.400 tonn pakul lnianych,
wzrost o 85% oraz 444.300 tonn szmat
co stanowi wzrost o 34%.

Węgiel górnośląski
koncern „ROBUR”
właśc. i eksploat. w zapl. węzłach
północ. Dom H.P. „PACYFIK”
Sławańskiego 27, tel. 7-56

**Remont kościoła
W HERMANOWICZACH**

GLEBOKIE. — W Hermanowi-
czach, pow. dziśnieńskiego, pod prze-
wodnictwem ks. Wincentego Gabrze-
wicza odbyło się zebranie parafian,
na którym uchwalono przystąpić do
remontu kościoła i budowy domu pa-
rafialnego w Hermanowiczach.

**Zuchwała kradzież
w kościele**

POSTAWY. 5 bm. rano władze po-
licyjne zostały powiadomione o zuch-
wałej kradzieży, jakiej dokonano w
kościele katolickim w Duniłowiczach.
Łupem złodziei padła jedna monstra-
cja, trzy puszkki do komunikantów,
szczęść kielichów i srebrne wota z otta-
rza Matki Boskiej.

Przypuszczalnie sprawcy kradzieży
dostali się do kościoła podczas nabo-
żeństwa i po zamknięciu świątyni do-
konali kradzieży, poczem wyważyli
drzwi i niespostrzeżenie uciekli.

Na ruciejsce wyjechał komendant po-
licji po łatowej wraz z funkcjonar-
juszami służby śledczej. Równocześ-
nie zaalarmowane okoliczne posterun-
ki policji i zarządzono poszukiwania.

Jak już donosiliśmy, dokonano po-
przedniego dnia włamania w kościele
w Mosarzu, gm. kozłowskiej, gdzie
skradziono jedynie pieniądze ze „ar-
bonek, i w cerkwi kobylnickiej, gdzie
jednak nic nie ukradziono.

Następcza się przypuszczenie, że
jest to szajka zawodowych złodziei,
którzy przyjechali do Postawskiego w
zbrodniczych celach.

**Za obrazę kanclerza
Hitlera**

BYTEŃ. — Kupiecista, występują-
cy pod pseudonimem Don Ela, naro-
dowości żydowskiej, pochodzący z
Warszawy, w czasie przedstawienia
cyrkowego w Bytniu, chcąc się po-
pisać przed słuchaczami żydami, użył
przy odpiewywaniu kupletów obel-
żywego zwrotu pod adresem kancler-
za Hitlera.

Jak się dowiadujemy, na skutek
polecenia wiceprokuratora w spra-
wie tej zostało wszczęte dochodzenie.
Don Ela pociągnięty zostanie do od-
powiedzialności z art. 111 § 2 K.K.

Strzały do nauczyciela

WILNO. — Wacław Kondrakie-
wicz, nauczyciel szkoły powszechnej
w Koniawie, gm. orańskiej, zameldo-
wał policji, że w czasie jego nieob-
ecności w mieszkaniu nieznanymi
sprawcami dał przez zamknięte okno
kilka strzałów.

W toku dochodzenia ustalono, że
w oknie mieszkania, w szybie lufci-
ka, znajdują się trzy małe otwory,
oraz 3 małe wgłębienia na przeciwi-
ległe ścianie tynkowanej. Kondrakie-
wicz na nikogo podejrzenia nie ma.
Dochodzenie prowadzi się.

Oflary

K. P.
Na Pomoc Zimową bezrobot-
nym Zł. 8.—
D.
Na Stow Św. Winc. a Paulo Zł. 2.—

Młodzież czeka otwarcia U. S. B.

WILNO. Jak się dowiadujemy,
wczoraj młodzież akademicka odbyła
aż dwa zebrania przedstawicieli orga-
nizacji akademickich, na których za-
stanawiano się nad wznowieniem wy-
kładów i rozpoczęciem normalnego to-
ku życia na USB.

Pierwsze zebranie odbyło się w lo-
kalu Myśli Mocarstwowej. Powzięto
na niem rezolucję, stwierdzając konie-
czność dania młodzieży możliwości nau-
ki i uwzględnienia jej postulatów.

Młodzież rozumie trudne położenie
władz, ale nie myśli, żeby Rektor nie
starał się o rozsądzenie żydów, gdyż
słowa swego nie może cofnąć. Mło-
dzież jednak gotowa jest wyjść na -
przeciw władzom w realizowaniu po-
stawień blokady.

Obawa o zakłócenie pierwszego
dnia studjów zwraca się przedewszyst-
kiem przeciw organizacjom lewico-
wym, które zadokumentowały swoje
pragnienie siedzenia razem z żydami.

Po uchwaleniu rezolucji przedsta-
wicieli tego zebrania udali się na dru-
gie zebranie, które odbywało się w
lokalu Młodzieży Wschepolskiej, na
którem zastali już gotową rezolucję o
nieco odmiennej treści. Różnice jednak
były raczej formalne. Dyskusja nie da-
ła jednak rezultatu co do uzgodnienia
rezolucji. Zebranie zakończono bez u-
zyśkania narazie porozumienia.

Pomiedzy przedstawicielami organi-
zacji będą jeszcze prowadzone rozmo-
wy celem utworzenia jednolitego sta-
nowiska.

Chwilowe rozbieżności, powstałe ra-
czej ze względu formalnych i niewy-
jaśnionego stanowiska Rektora, zosta-
ną prawdopodobnie załatwione w naj-
bliższych dniach.

Węgiel pierwszy, górnośląski, konc.
„PROGRES” poleca
M. DEULL Wileńskie Jagielloń-
ska 8, tel. 8-11.
Własna bezcenna Kijowska 8, tel.
Dostarczamy (osobno w wozach
zasilających) jako dla

WILNO WARSZAWSKA

Z dnia 5 stycznia 1937 r.

DEWIZY:

Belgia	89,40 — 89,58 — 89,22.
Berlin	243,36 — 242,78 — 241,94.
Gdańsk	100,20 — 99,80.
Amsterdam	289,50 — 290,20 — 288,80.
Kopenhaga	116,29 — 115,71.
London	25,97 — 26,04 — 25,90.
Nowy Jork	czeki 5,28½ — 5,29¾ — 5,27¼.
Nowy Jork	kabel 5,28¾ — 5,30 — 5,27½.
Oslo	130,50 — 130,83 — 130,17.
Paryż	243,72 — 242,78 — 241,94.
Praga	18,56 — 18,61 — 18,51.
Stokholm	134,05 — 134,38 — 133,72.
Zurych	121,65 — 121,95 — 121,35.
Wiedeń	99,20 — 98,80.
Mediolan	27,98 — 27,78.
Helsinki	11,51 — 11,45.
Montreal	5,29¼ — 5,26¾.

Tendencja niejednolita.

WALUTY:

Belgi belgijskie	89,58 — 89,15.
Dolary amerykańskie	5,29 — 5,26½.
Dolary kanadyjskie	5,28½ — 5,26.
Floreny holenderskie	290,20 — 288,50.
Franki francuskie	24,78 — 24,64.
Franki szwajcarskie	121,95 — 121,15.
Funtki angielskie	26,04 — 25,88.
Guldeny gdańskie	100,20 — 99,80.
Korony czeskie	17,40 — 17,00.
Korony duńskie	116,29 — 115,45.
Korony norweskie	130,83 — 129,85.
Korony szwedzkie	134,38 — 133,40.
Liry włoskie	25,20 — 24,70.
Marki fińskie	11,51 — 11,00.
Marki niemieckie	122,00 — 117,00.
Szylingi austriackie	96,50 — 95,50.
Marki niemieckie srebrne	132,00 — 127,00.

AKCJE:

Bank Polski	109,00.
Węgiel	16,75.
Lippon	14,00.
Ostrowiec	serja b 25,50.

Tendencja nieco mocniejsza.

PAPIERY PROCENTOWE:

3% pożyczka inwestycyjna pierwsza	emisja nie notowana.
3% pożyczka inwestycyjna druga	emisja 65,25, serja 81,50.
5% konwersyjna	52,50.
6% dolarowa	64,75.
4% premijowa dolarowa	46,13.
7% stabilizacyjna	452,00, kupon 112,04
4% konsolidacyjna	50,50 — 49,25 — 49,38 dwa odst. drobne.
8% obl. bud. BGK. pierwsza em.	93,00.
8% przem. polsk.	91,00.
4½% Pozn. Ziemstwa Kred.	serja k 46,00.
4½% ziemskie serja piąta	48,25 — 48,00.
5% Warszawy stare	56,50 — 57,00, nowe 54,75 — 54,63 — 54,88.
5% Łodzi nowe	49,25 — 49,00.
5½% obl. Warsz. misja	53,00.

Tendencja dla pożyczek słabsza, dla listów nieco słabsza.

W każdym wypadku, obawy które
żywi młodzież, pochodzą z najlepszej
woli zaczęcia wykładów. Oczywiście,
zdaniami zdecydowanej większości, wy-
kłady już powinny się odbywać w wa-
runkach idealnych dla pracy, t.j. z.

**OBWIESZCZENIE
o doraźnych sądach wojskowych**

WILNO. 4 b. m. rozlepiono na mu-
rach miasta następujące obwieszczenie:
OBWIESZCZENIE
o wprowadzeniu postępowania dora-
żnego przed sądami wojskowymi.

Na podstawie art. 386 § 2 Kodeksu
Wojskowego Postępowania Karnego,
jako zwierzchnik sądowo - karny w
sprawach należących do właściwości
wojskowych sądów okręgowych, ogła-
szam zarządzenie Ministra Spraw Wojs-
kowych o postępowaniu dorażnym w
sądach wojskowych (Dz. Rozk. nr.
16/36 poz. 221): Poddanie postępo-
waniu dorażnemu niektórych prze-
stępstw, należących do właściwości
wojskowych sądów okręgowych.

Na podstawie art. 384, 385 i 386
kodeksu wojskowego postępowania
karnego (dekret Prezydenta Rzeczy-
pospolitej z dnia 29 września 1936 r. Dz.
U. R. P. nr. 76 poz. 537) poddaje z
dnem 1 stycznia 1937 r. postępowaniu
dorażnemu w sądach wojskowych na
całym obszarze Państwa, należące do
właściwości wojskowych sądów okrę-
gowych następujące zbrodnie:

- a) Kodeks Karny Wojskowy 1932:
1) zbrodnie przeciwko karności z
art. 55 § 3, jeżeli z czynnego targnie-
cia się na przełożonego wynika jego
śmierć,
2) zbrodnie przeciwko karności z
art. 64 § 1.
b) Kodeks Karny 1932:
1) zbrodnie stanu z art. 93 § 1 i
art. 94 § 1,
2) zbrodnie stanu z art. 96, 97 i 98,
jeżeli zbrodnie te dotyczą czynów o-
kreślonych w art. 93 § 1, art. 94 § 1,
3) zbrodnie przeciwko władzom i
urzędom z art. 125 § 1,
4) zbrodnie przeciwko porządkowi
publicznemu z art. 166 § 2, jeżeli zwią-
zek ma na celu przestępstwa pospolite,
podlegające postępowaniu dorażnemu
w sądach wojskowych,
5) zbrodnie przeciwko porządkowi
publicznemu z art. 167.

6) zbrodnie sprowadzenia niebez-
pieczeństwa powszechnego z art. 215
§ 1, art. 216 § 1, art. 217 § 1,
7) zbrodnie przeciwko życiu i zdro-
wiu z art. 225 § 1,
8) zbrodnie przeciwko mieniu z
art. 258, 259 i 260,
9) zbrodnie przeciwko mieniu z art.
261, jeżeli sprawca był zaopatrzony w
broń lub narzędzie, przeznaczone do
napaści lub obrony.

c) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczy-
pospolitej z dnia 24 października 1934
r. o niektórych przestępstwach prze-
stępczości Państwa (Dz. U.
R. P. nr. 94/34 poz. 851):
1) zbrodnie z art. 10 § 2 — 4,
2) zbrodnie z art. 12 § 1 oraz
3) zbrodnie z art. 14 § 2, jeżeli
sprawca czynił przygotowania do po-
pełnienia przestępstwa określonego w
art. 10 §§ 2 — 4 i w art. 12 § 1.

Nadmieniam przytem, że w myśl
art. 3 lit. b) prawa o ustroju sądów
wojskowych, właściwości sądów wojs-
kowych, a tem samem i postępowaniu
dorażnemu przed sądami wojsko-
wymi za zbrodnie wyszczególnione w
pk. c) powyższego zarządzenia Mini-
stra Spraw Wojskowych podlegają rów-
nież osoby, które na zasadzie sto-
sunku publicznego - prawnego lub umo-
wnionego pełnią służbę w poszczegół-
nych działach administracji wojskowej
i w czasie trwania tego stosunku zbro-
dnie te popełniły.

Zaznaczam, że w myśl art. 387 § 3
K. W. P. K. postępowaniu dorażnemu
podlegają prócz sprawców także pod-
legające i pomocnicy przestępstwa tak
dokonanego, jak i usiłowanego.
Każdy, kto po ogłoszeniu niniejsze-
go zarządzenia dopuści się tych zbro-
dni, będzie oddany pod sąd dorażny i
ukarany śmiercią przez rozstrzelanie.

Dowódca Okręgu Korpusu nr. III
jako zwierzchnik sądowo - karny
(—) KLEBERG FRANCISZEK,
generał brygady.

**BAL MORSKI w Kasynie Garnizonowym
w dniu 9 stycznia 1937 r.**

Litwini jeździli do Warszawy

WILNO. W Warszawie bawiła
delegacja Litwinów z Wilna, któ-
ra była przyjęta przez przedstawi-
cieli władz.

Delegacja złożyła prośbę o ot-
warcie zamkniętych organizacji
litewskich oraz przedstawiła sytu-
ację ludności litewskiej w woj.
wileńskim.

**Skrócenie godzin pracy na robotach
prowadzonych przez F. P.**

WILNO. Wobec uszczuplenia
funduszy na prowadzenie robót
zimowych celem zatrudnienia bez-
robotnych, Fundusz Pracy zmniej-
szył liczbę godzin pracy kawale-
rom z 8 na 4 godziny dziennie.

Po otrzymaniu informacji, że
wszystko uzależnione jest od sta-
nowiska władz centralnych, bezro-
botni postanowili wysłać do War-
szawy delegację do ministra Pra-
cy i Opieki Społecznej.

W związku z tem nastąpiła in-
terwencja zainteresowanych w Fu-
nduszu Pracy i w Urzędzie Woje-
wódzkim.

Delegacja wyjedzie zaraz po
Trzech Królach.
Narazie bezrobotni są przeciwni
strajkowi.

ZŁODZIEJE OSTRZELALI ŚCIGAJĄCYCH

WILEJKA. W nocy do szpitalni Fran-
cisza Lisowskiego w Korobkach, gm.
wileńskiejskiej, włamali się Michał Ku-
cko i Bronisław Janowicz, m-cy wsi
Markuny gm. gierwackiej, pow. wile-
ński - trockiego, którzy skradli ubra-
nie i słońce, wart. 160.— zł. Po zauwa-
żeniu kradzieży poszkodowany Lisow-
ski wraz z sąsiadem wszczął pościg za
sprawcami i dogonił ich w odległości
3 km.
Gdy Lisowski usiłował odebrać
skradzione przedmioty, jeden ze spraw-

ców odrzucił skradzioną słońce i dał
w kierunku Lisowskiego jeden strzał z
karabinu.
Policja w czasie pościgu zatrzymała
sprawców i odebrała skradziony ko-
żuch oraz bagnet wojskowy, obcigi,
nóż i wytrychy, które służyły do doko-
nania kradzieży.
Sąd Grodzki w Wilejce zostawił
względem Kućki i Janowicza areszt.
Karabinu, z którego Kućko strzelał
narazie nie odnaleziono.

Wypadki w ciągu doby

WILNO. W szpitalu św. Jakóba u-
łokowano Michała Alewiczę (Piłono-
mont 17) staralca, który w czasie pra-
cy utracił dwa palce.
Policja zatrzymała dwóch osobni-
ków, bardzo poszlakowanych o wyr-
wanie torebek przechodzącym kobie-

tom i napad przy ul. Subocz 4 na a-
kuszerejkę Derczańską.
Przy ulicy Obowozu zaatak 3 zgra-
ła nagle 73-letnia E. Siedowa. Wez-
wany lekarz Pogotowia znalazł już
złotki.

Młodociani torebkarze

WILNO. Policja aresztowała dwóch
18-letnich przestępców Jana Koniaw-
ko i Józefa Wojtkiewicza, którzy w
dniu 2 grudnia dokonali na ul. Miłej
napaści na przechodzącą Marię Dzie-

wiatkowską (Miła 4), której wyrwali
torebkę.
Rabusiów na polecenie władz proku-
ratorskich osadzono w więzieniu.

WŁADYSŁAW HOŁOWNIA
b. prokurator S. O. w Wilnie i b. notariusz
opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich
cierpieniach zmarł w dniu 5 stycznia 1937 r. w wieku lat 66.
Eksportacja zwłok nastąpi w dniu 7 b. m. o godz. 16-ej
z domu żałoby przy ul. Mickiewicza 42-11 do kościoła
św. Jakóba, zaś w dniu 8.1 o godz. 9.30 nabożeństwo
żałobne, a następnie pogrzeb w grobach rodzinnych na Roscie.
O czem zawiadamia pograżona w smutku
RODZINA.

KRONIKA WILEŃSKA

ŚRODA
Dziś 6
Trzech Króli
Jutro
Łucjana
Wschód słońca g. 7.44
Zachód słońca g. 3.07

**SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU
METEOROLOGICZNEGO U.S.B.
W WILNIE**

Z dnia 5 stycznia 1937 r.
Ciśnienie średnie 759.
Temperatura średnia: +3.
Temperatura najwyższa: +5.
Temperatura najniższa: +3.
Opad: 0,5.
Wiatr: południowy.
Tendencja: spadek ciśnienia.
Uwagi: pochmurno, mgła.

**PROGNOZA POGODY
według specjalnych danych Pań-
stwowego Instytutu Meteorolo-
gicznego w Warszawie**

do wieczora, dnia 5 stycznia 1937 r.:
W dalszym ciągu przeważnie po-
chmurno. Przelotne opady, głównie w
postaci deszczu.
Odwilż.
Umiarkowane wiatry z południa -
zachodu i zachodu.

**DYŻURY APTEK:
Dziś w nocy dyżurują:**

Wł. Sokółowski (Tyzenhauzowska
1), S-ów Chomiczowski (W. Pohu-
lanka 25), Miejska (Wileńska 23), B.
Turgiele i Przedmiejskich (Niemiecka
15), A. Wysockiego (Wielka 3).

Hotel Europejski
Pierwszorzędny
Ceny przysiępane. Telefon w po-
kojach. Winda osobowa.

**PRZYBYLI DO HOTELU
„EUROPEJSKIEGO”.**

Breczko Jan z Brześcia, Rozenal
Edward z Warszawy, Beckier Ieo z
Niemiec, inż. Pertkiewicz z Woropaje-
wa, Martman Gutman z Rygi, Karl Er-
nest z Istenburga, Grunn Aleksander z
Wiednia, Zackel Erich z Czechosłowa-
cji, Staniewicz Józef z Oszmiany, Pro-
żac Dawid z Oszmiany.

**Komfortowo urządzone
Hotel St. Georges
w Wilnie**
Apartamenty, łazienki, telefony w po-
kojach. Ceny bardzo przysiępane.

**PRZYBYLI DO HOTELU
„GEORGES”.**

Ks. Czwertynski Jerzy z Żołudka,
Dzierdziewski Bohdan z maj. Sitce,
Orzechowski Stanisław z Warszawy,
Kretkowski Stanisław z Warszawy,
adw. Epsztajn Wolf z Białegostoku,
Hallerowa Helena z Miechowa, Ada
Sari, śpiewaczka z Warszawy, hr. Put-
kamerowa Zofia z maj. Boćienki, inż.
Mierczyński Stanisław z Warszawy.

NAUKA

— **SHELLEY'S INSTITUTE** (4
Mickiewicza m. 12 piętro II). Zapisy
na półroczne przyjmujące kancelaria na
kursy angielski, franc. i niemiecki, dnia 5-go
i 7-go stycznia od 11 — 13 i od 8-ej
do 9-ej wiecz.

Wpis: 5 zł. 50 gr., czesne 8 zł. 50
gr. Przedpłaty państw.: 5 zł. 50 gr.
bez wpisu. Studenci 4 zł.
— Sekcja Pań „Rodziny Kolejo-
wej” w Wilnie otwiera sześciotygod-
niowy V Kurs Robót Kobięcych kro-
ju, trykotarstwa, zabawkarstwa, haf-
tów regionalnych i robót z celofonu.

Zapisy przyjmowane są codziennie
od godziny 8 do 15-ej w biurze Okrę-
gu Rodziny Kolejowej ul. Słowackiego
14 pokój 51. Kurs zostanie otwarty
dnia 15 stycznia r.b. o godz. 17.
OPLATA za cały kurs dla człon-
ków Rodziny Kolejowej wynosi 7 zł.
dla osób prywatnych 15 zł.

RÓŻNE

— Związek Pań Domu zawiadamia,
że w piątek 8.1. b. r. o godz. 17-ej
w lokalu Zamkowa 8-1, odbędzie się
dla członkin i gości pokaz przygo-
towania kanapek i ciasteczek na przyję-
cia popołudniowe.
— **SPROSTOWANIE.** W artykuli-
ku p.t. „Wigilia w Herbaciarni dla
bezbrotnej inteligencji” zamieszczony
w numerze wczorajszym opuszczono
w wierszu drugim od dołu przy-
miotnik „Narodowej”, co niniejszem
prostujemy.

— **Plski Czerwony Krzyż** na bez-
robotnych. Oddział m. Wilna P.C.F.
w okresie 11 — 16 stycznia przepra-
wadi w rejonie dzielnic: Legionów-
we, Zakretowej, Leśniki, Ponarskie,
Wileza Łąpa. Trocki Koniec zbior-
kę odzieży i in. dla bezrobotnych. U-
prasza się mieszkańców tych dzielnic,
którzy zechcą przysiąc z pomocą znaj-
dującym się w wyjątkowej nędzy bez-
robotnym przygotować zawieszki do
wydania przeznaczonych części garderoby,
aby w razie niezastania w domu
właściciela, kolumna P.C.K. mogła te
oflary od kogokolwiek z domowników
odebrać.

Za złożone oflary Zarząd Oddziału
P.C.K. składa serdeczne Bóg zapłać.
— **Restauracja dancing kabaret
ASTORIA**, ul. Mickiewicza Nr. 9 (gdzie
dawn. Ziemiańska), lokal przebudowa-
ny i rozszerzony. Codziennie od 1-go
stycznia nowości, sensacja. Bajka z
1001 nocy. Przepiękne dekoracje we-
dług projektu art. maj. W. Zalewskie-
go. Od godz. 24 w nocy występy
pierwszorzędnych artystów: duet Mi-
lewskich, wokalistki Zawadzkiej, duet
Kamińskiej - Tumanowej, wspania-
ła kreacja tancznicza solistki Skrzyckiej
i charakterystyczne tańce solistki Grey.
Program składa się z 16-tu części. Wy-
śmienita kuchnia pod kierownictwem
znanego kucharza Jasińskiego. Lok-
al otwarty całą noc. Ceny umiarko-
wane.

TEATR I MUZYKA

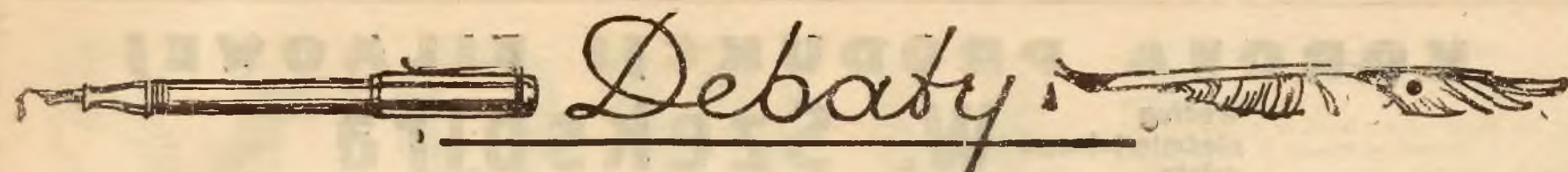
TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.
Dziś o godz. 8.15 grana będzie no-
wość repertuaru scen zagranicznych,
znakomita op. Abrahama „Przygoda w
Grand Hotelu”, która znalazła świet-
nych wykonawców w osobach: Lu-
biczyński, Martówny i Wawrzkowicz.
Zniżki ważne.

Dzisiejsza popołudniówka w „Lut-
ni”. Dziś o godz. 4 p. p. odbędzie się
pełna humoru Rewja Noworoczna. —
Udział bierze cały bez wyjątku zes-
pół.

Poranek dla dzieci w „Lutni” —
Dziś o godz. 12.15 w poł. ganie bę-
dzie barwne widowisko dla dzieci —
„Porwane dziecko” z tańcami i muzy-
ką, oraz Radosna Gwiazdka w obrazie
ostatnim.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE
Dzisiaj we środę na poranku dla
dzieci o (godz. 12-ej w południe) po
cenach najniższych, po raz ostatni w
bież. sezonie, dana będzie ciesząca się
fenomenalnym powodzeniem, ucieśna-
bajka „Kot w butach” pióra Wandy
Dobaczewskiej, z muzyką Mieczysława
Kochanowskiego, z tańcami układu
prof. N. Muraszowej, w wykonaniu ze-
spółu teatru z udziałem dzieci, w re-
żyserji Wł. Czengerego, w malowniczej
oprawie dekoracyjnej W. Makojnika.

Popołudniu (o godz. 4.15) po cenach
propagandowych, również już po raz
ostatni w bież. sezonie, ukaże się wy-
jątkowo sukcesowa sztuka W. Fodora
„Matura” z gościnnym udziałem zna-
komitej odtw



Debaty

„Kurjer Warszawski”

STRĄCONY PTAK

W krwawym rozbitku płomienia, po zerającym nieszczęśliwym naszym samolocie, widzieliśmy osłupiałym spojrzeniem scenę dantejską: żywe pochodnie i szalejącą śmierć, krew i nieludzkie męczarnie, katastrofę, podobną — szalejącemu piorunowi. Cieżkim sercem pożegnaliśmy umarłych i odmówiliśmy szepcaniem gorącą modlitwę za nieszczęśliwych.

W oślepiającym świetle pożaru wielkiego ptaka ujrzeliśmy jednak, nie tylko płonące ciała, lecz i dusze płonące wzniosłością, bohaterskie dusze nieznanych, pracowitych ludzi. W obliczu śmierci, w burzy niespodzianego nieszczęścia, w odmęcie oszalałej trwogi ukazują się duch ludzki we wszytkiej nagości, jakby oświecony jaskrawym światłem błyskawicy, w całej prawdzie swojej istoty. Człowiek nie udaje w takiej chwili. To, co jest jego najtajniejszym rdzeniem wytryska z niego fontanną i bluzgiem: to najtajniejsze jest albo mrokiem, albo promienistym światłem. Przyjrzyjmy się z najgłębszym, gardło dławiącym wzruszeniem, jak się w śmiertelnej chwili zachowali dwaj Polacy prowadzący tragiczny samolot?

Pilot Mieczysław Jonikas, odzyskawszy przytomność, wyrzyna się z rąk trzymających go ludzi i chce biec na ratunek. Szaleństwo ogarnia tego kapitana powierzonego statku na wieść, że on żyje, a dwóch ludzi sponęło żywym ogniem. Serce tego człowieka skowyci z bólu. To nie, że i on jest pogruhotany. Wszystkie jego myśli, płoną tym ogniem, który pożera opodał nieszczęśliwych. Samolot stracił w grób nieprzejednaną przemoc, kłębiąc się w atmosferze, on mniema jednak, że powinien ją być pokonać. W tym okropnym momencie nienawidzi siebie samego za to, że żyje. Jego kapitańska duma, której powierzono życie wielu ludzi, raniona jest w samo serce. Pragnie swój obowiązek wypełnić do ostatka, dlatego trzeba użyć siły, aby go powstrzymać przed daremnym trudem. Z głębokim szacunkiem mówimy o tym człowieku.

W ubogiej sakwie słów szukamy tych najdosłowniejszych i tych najjaśniejszych, aby je jak kwiaty rozsyłać na grobie radiotelegrafisty Józefa Fronca. Ogarnięty płomieniem, żrącym jego ciało, sponiewierany nieludzką męczarnią, umierający najokropniejszą, nerwową śmiercią, zapytuje słowami, z których każde jest zbryzgane krwią:

Stać prawdę
„Łatwiej odwieść strażnicę, niż je odaykać”.

Dbaj stale o swoje zdrowie i siły, podtrzymuj je przy pomocy Ovomaltyny Dra Wandera. Filiżankę Ovomaltyny, tego wysoko wartościowego smacznego i łatwotrawnego napoju przygotujesz z łatwością w domu, w biurze i w podróży kosztem kilku groszy

czy można jeszcze uratować samolot? Nie jego, — lecz samolot, jego latający dom, — jego szczęście i dumę, polskie skrzydła, część niewielkiego narodowego majątku? Przysiąc można na wszystko piękne w tem życiu, że ten skrzydlaty człowiek umierał, wpatrzony w pyszne, szeroko na skrzydłach rozpostarte widmo samolotu. Mizerną oznaką żałoby nad jego grobem byłoby pożegnać jak bohatera, tak jak tych „wszystkich” sześciuset kilkudziesięciu żołnierzy lotników, których zabłał śmiercią, że nie nie adepcie i nie zdawali w duszy ludzkiej tego, co w niej wieczystym ogniem płonie, co jest wzniosłe i bohaterskie.

Nieznanym w ciżbie człowiek, skromny radiotelegrafista, został śmiertelnym dekretem przeniesiony do tej legii honorowej, którą świat się szczeni. Tworzą ją bohaterscy kapitanowie okrętów, niustraszeni lekarze i uczeni, wszyscy ci co padli na posterunku, bojując z ciemnotą, mrokiem i z „przesądem światła emiacyj”, co wytaczają drogi w dżungli i w bagnach, co oducają ludzką głupotę, uczą ją sztuki latania. Znajdując się wśród tej gromady świętych zwycięzców i bohaterów bez miecza i ten radiotelegrafista z „Titanicą”, co nie ustępuje z posterunku, chociaż woda sięga mu do pasa i ten badacz podbiegunowy, którego towarzysze, sami śmiertelnie wycieńczeni, musieli wleć na sankach, a on, żeby im ulżyć, rzuca się w odmęt. W tym miejscu napisali mu na krzyżu krótko: — „To był dżentelmen!” — Wielkie słowo, potężne słowo. Oznacza ono: pełny człowiek, człowiek doskonały. My, mniej powściągliwi, a bardziej rozlewni, używamy chrzęszczącego słowa: bohater. Anglik uważa wzniosły postępek za zwykły obowiązek, inny zdumiewa jeszcze wspaniałość, pomagająca postawa w każdej chwili życia.

Radiotelegrafista z polskiego samolotu, nie zważając na straszliwą męczarnię i ostatnim wólkienkiem okrwawionej myśli czeplący się pogruclanych skrzydeł, jest dżentelmenem. Rozmyślamy o nim z dumą, a on tę naszą dumę własną krwią nasycił. Purpurowa róża zakwitła na ośnieżonym polu pod wsią Łuszcze. Z pobojowiska nieszczęścia przywlokła się ku nam, na zwęglonych nogach wieść o tem, że wprawdzie człowiek umierał, lecz umierał w sposób szczytny. Ktoż zaś śmiałyby wątpić o tem, że to nie wspaniały wyjątek, lecz że każdy z tych powietrznych wędrowców jest taki sam? My wierzymy w to całą duszą, że więcej jest w polskim narodzie orłów, niż ptaków. Nie dopuść, Boże miłościwy, chwili tragicznej i złej go-dziny, okazałoby się jednak na pociechę zgrzyzonego serca i duszy czarno patrzącej, że więcej tak się w polskiej głębinie wzniosłości, niż sami o tem wiemy. Gdyby się znalazł ktoś, co ogromnym głosem zaklęcia, świętym, jasnym słowem, wszytkiej Ojczyźnie zrozumiałym, wywołał i wyzwolił tę niezmierną, nieogarnioną siłę, promienistą i do najwznioślejszego bohatersstwa zdolną, dokonałby cudu. Trzeba by ją wyrzucić spod rumowiska trwogi, strachu, melancholji i „kompleksu niższości”. Skoro niepozorny człowiek potrafi umierać bohatersko, umiałby

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze wpisy, które najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrzymy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielić poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą one znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywać poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

zapewne i żyć bohatersko. A to nierównie ważniejsze. W trzęsawisku pokory grzęznący ludzie wyciągają ręce w oczekiwaniu tego, co ich nauczy, co im pomoże w podniesieniu pochylonych i w ziemię wpatrzonych serc.

Dziwne myśli krąży nad spalonym samolotem, upiorem nieszczęścia, pierwszego na polskiej ziemi i oby ostatniego... Niech to sprawi Bóg, co „łubi huczny lot olbrzymich ptaków”.

W szarym popielisku inną jeszcze można wygrzebać iskrę pociechy. Znamy każdy moment katastrofy. Wspomnijmy gorąco o tym, w którym na tragicznej scenie ukazali się nadbiegający zewsząd ludzie. Co to za ludzie? Chłopi ze wsi Łuszcze. Zachowali się wszyscy naderwyczejnie. Pożar i wszelkie nieszczęście bywa często dobrą sposobnością dla szkalów i hien. Rozstrzelanie bandytów po trzęsieniach ziemi, linczowanie lotrów, grabiących dybtek pogorzalców, żerowanie na pobojowiskach, rozwiewają wszelkie złudzenia co do anielskiej ludzkiej natury. Nic podobnego nie stało się na polskiej ziemi. Uczciwy naród ratował nieszczęśliwych. Ratujący zbierali najcenniejsze przedmioty, rozrzucone na śniegu i oddawali je skwapliwie. Wzmianka o tym nie chcemy ani na jedną chwilę dać wyraz przypuszczeniu, że mogłoby być inaczej. Wspomnieć jednak nie zawadzi, że już bardzo głośno należy wysłać prośbę, chłopską dobroć, co mościła kożuchami ranie dla rannych, gdy ich wzięto do domu zanego pana nauczyciela, do-

bręgo Samarytanina. Wszyscy znani dokładnie historię tego mrocznego dnia, ja jednak myślę, że nigdy za wiele najgorętszego uznania za miłosierdzie. Obowiązek? Zapewne. Bardzo to jest uroczyste słowo, tylko, że w praktyce jest często garbate i kulawe. A na tem strasznym polu wszyscy bez najmniejszego wyjątku spełnili swój obowiązek. Czy to nie godne podziwu? Była tam kobieta, pani Laura Chmieleńska, synowa znakomitego aktora, Józefa, ani nie zemdlą, ani innych nie czyniąc spektakłów, rzuciła się na ratunek najbardziej cierpiącego. Dziewina kobieta! Znam ją, bo to Lwowianka. I z jej postępów można jasny wyprowadzić wniosek, że dzielność mieszka w sercu polskiej kobiety i że nie struchleje ona i łzami się nie zaleje w chwili groźnej i posępnej.

W lunie płonącego samolotu ujrzeliśmy tedy śmierć i grozę, ale ujrzeliśmy i wzniosłość i miłosierdzie i dzielność. Niech i to będzie cichą naszą pociechą w nieszczęściu. Łatwiej je będzie można znieść, pomyślawszy, że radiotelegrafista umierał jak najdzielniejszy żołnierz na posterunku, a cierpiący cierpieli w milczeniu, więcej cudzemu żałac się bólowi, niżli własnemu. Ponura złość żywiołu nie pokona takich ludzi. Może ona strząsnąć jedną parę skrzydeł, zabić jednego ptaka, lecz się na jego miejsce wyrobi sto innych, jeszcze śmielszych i jeszcze wspanialszych. Na polskim niebie już widnieje napis, wybity gwiazdami:

Volare necesse est, vivere non necesse.

Kornel Makuszyński.

Konkurs na najdłuższe brody w Japonii



Zdjęcie przedstawia uczestników konkursu najdłuższych bród w Japonii. Naojiro Kato, posiadacz 2 mtr. brody, najdłuższej w Japonii i na całym świecie. Po środku grupy znajduje się 72-letni

dał wbrew swoim zwyczajom postój w Koblencku, zaprowadził panie do kawiarni, przekomarzał się z córką, opowiadał anegdoty z czasów służby w wojsku, zapalił papierosa i wymusił na żonie, że również wzięła jednego.

Kocha nas — myślała Marja — tylko go ta praca tak przynęcała. Wszystko jedno, byle być przy nim. Chętnie zaczęła, aż się wyzwoli.

Podczas jazdy doliną Wied Werner dał jeszcze jeden dowód dobrej woli.

— Przy zaporze zatrzymam się tylko dzień. Czy pojeźdźiesz ze mną potem do Holandji?

— Do Holandji, mój drogi? Co ty tam masz za interes? Zresztą auta nie przepuszczą bez trytyku.

— Mam trytyk. Byłem tam już tydzień temu. Paszport i prawo jazdy masz przy sobie. — Tak, w zeszłym tygodniu — wyjaśniał, odpowiadając na jej pytający wzrok. — Te wspaniałe prace nad Zuider Zee nie dawały mi spokoju, musiałem zobaczyć. Bajeczna myśl odbierać morzu ziemię. Ależ oni budują groble! Jestem fahowcem, ale mi zaimponowali!

Odpowiadał z ogromnym ożywieniem. Marja myślała z rozrzewnieniem: Jakież on jeszcze młody, jak się umie entuzjasmować!

Przy zaporze przyjął go naczelnym inżynier z ząbioną twarzą.

— Co takiego? — zapytał ostro zut Linden. Tamten chciał odpowiedzieć, ale milczał i tylko pokazał znaczące oczami na panie.

— Ach, tak, nie jesteśmy sami.

Żył na czole Wenera nadbiegła krew. Zwrócił się do żony tonem, nie znoszącym sprzeciwu:

— Przepraszam cię, Marjo. Jestem zajęty. Każ otworzyć mój pokój, albo lepiej jedź dalej i zajedź gdzieś.

— Wolałabym zostać.

— Rób jak chcesz — odparł z wyraźnym zniecierpliwieniem i odwrócił się do naczelnego inżyniera. Wszczęli rozmowę gwałtowną, burzliwą.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Projekt oddłużenia nieruchomości miejskiej i uzdrowienia gospodarki ogólnej

W najbliższym czasie do łaski marszałkowskiej zostanie zgłoszony wniosek Romana Slamma, vice-burmistrza miasta Chojnic, w niezmiernie ważnej i aktualnej sprawie oddłużenia nieruchomości miejskiej i uzdrowienia gospodarki ogólnej. Wniosek ten w formie projektu odpowiedniej ustawy opracowywany jest w tej chwili przez Związek Właścicieli Nieruchomości w Chojnicach, poczem, uzgodniony jeszcze na szerszym forum, wejdzie do Sejmu.

Ze względu na ważność poruszonego zagadnienia, podajemy poniżej zasadnicze wytyczne omawianego projektu.

Miejska nieruchomość, nie uzyskawszy w przeciwieństwie np. do rolnictwa takich ulg, znajduje się obecnie w bardzo trudnym położeniu. Poniższy wysoki podatek, dochody jej skurczone i utrudnione przez ochronę lokatorów, są bardzo szczupłe. Największym ciężarem są jednakowoż hipoteki i ich wysokie oprocentowanie.

Oprocentowanie u wierzycieli prywatnych wynosi wprawdzie tylko 5%, lecz nieliczni tylko właściciele nieruchomości z ulgi tej korzystają. Gdyby więc na hipoteki w Komunalnych Kasach Oszczędności, kasach spółdzielczych, lub innych uprzywilejowanych bankach, które zawsze jeszcze obciążają 8 % i więcej odsetek. Najbardziej idealnym rozwiązaniem tej kwestji byłoby stworzenie Banku Hipotecznego, któryby udzielał pożyczek hipotecznych przy niskim oprocentowaniu. Z powodu braku odpowiednich funduszy jest marzenie niemożliwe powstanie podobnego banku. Jednakowoż jest możliwa pomoc przez transakcję walutową, t. j. przez stworzenie pieniądza wewnętrznego z dokładnym ograniczonym terminem ważności.

W głównych zarysach przedstawiałyby się to następująco:

Wychodząc z założenia, że każda transakcja kredytowa powinna mieć odpowiednie pokrycie, zapisuje się dla państwa lub mającej się stworzyć instytucji hipoteki na pierwszym miejscu w wysokości 25 % wartości nieruchomości miejskiej.

Wartość ustalają specjalne komisje na podstawie odpowiednich instrukcji. Na podstawie tych realnych oszacowań wydaje się w miejsce obligacji nową walutę (złoty rentowy), równoważącą się z złotem obiegowym. Biorąc pod uwagę, że przeciętne obciążenie hipoteczne nieruchomości miejskiej wynosi 50 % wartości, byłoby to oddłużenie w połowie obciążenia wystarczające, by nieruchomości miejską uratować przed złąbą likwidacją, nie wyrządzając przedewszystkiem nikomu krzywdy.

Złoty rentowy ma być ważny tylko wewnątrz państwa i nie wolno go wywozić. Wywiezione złote rentowe nie wypuszcza się do kraju z powrotem i tracą one swą wartość.

Wypłata nastąpi do rąk właścicieli hipotek lub, o ile nieruchomości nie była hipotecznie obciążona, do rąk właściciela nieruchomości. Hipoteki oprocentowane się w wysokości 3 % w stosunku rocznym i 1½ % na amortyzację, przy czem na amortyzację rozpoczynają się płać po 3 latach. Kwoty, wpływające z amortyzacji, muszą być z obrotu wycofane i zniszczone.

W ten sposób znika z biegiem czasu ten nowy pieniądz, bez szkód dla państwa i obywateli. Stosunku złotego

obięgowego nie narusza się, gdyż złoty rentowy jest tylko pieniądzem wewnętrznym, który się po pewnym czasie z obrotu wycofuje. Złoty obiegowy byłby odciążony i możnaby przystąpić do silniejszego pokrycia go złotem, co dawałoby możliwość wypuszczenia większej ilości złotych obiegowych, a przy końcu amortyzacji wykupienie i wycofanie złotych rentowych, będących jeszcze w obiegu.

Jakie korzyści wypłynęłyby z takiej transakcji dla własności nieruchomości miejskiej, ogólnej gospodarki i państwa?

1) Nieruchomość miejska dostalaby długoterminowe hipoteki z możliwym oprocentowaniem i amortyzacją i pozbyłaby się w ciągu 38 lat największych części swych hipotek; miałaby spokój i nie żyłaby w ciągłej obawie wyprowadzania hipotek i wdrażania likwidacji.

2) Ogólna gospodarka otrzymałaby kolosalne kwoty płynnej gotówki. Bankom wróciłyby się zamrożone dziś kapitały i prócz tego wkłady od spłaconych wierzycieli. Przez płynność rynku pieniężnego możnaby przystąpić do obniżenia odsetek i krótkoterminowe pożyczki stałyby się tanie, przez co umożliwiono by wszelkiego rodzaju inwestycje, między innymi budowę domów, fabryk i wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych.

3) Państwo uzyskałoby na szereg lat odsetki. Zatrudnienie podniosłoby się, ogólna konsumpcja w kraju wzrosłaby również, przez co pomnożył się wpływ z podatków, obrotowych i dochodowych. Uzyskanie odsetek zużyje się albo na zatrudnienie bezrobotnych, lub, co byłoby więcej celowym, na kapitał zakładowy Banku Hipotecznego.

Zasadą tej całej transakcji jest, że będzie tylko jednorazowa. Wyklucza się tylko nieruchomości, na których ciąży już hipoteki amortyzacyjne, a prócz tego muszą wszystkie nieruchomości być odpowiednio ubezpieczone od ognia. W ciągu 40 lat byłby stan walutowy przywrócony z tą różnicą, że hipoteki nieruchomości miejskiej przez zwaloryzowanie byłyby spłacone i oddłużone. Powyższy projekt stanowi tylko ramy dyskusyjne, które niewątpliwie znajdą szerokie echo w opinii publicznej, tem więcej, że projekt wysuwa wprowadzenie nowego pieniądza.

K. K. O.

Komunalna Kasa Oszczędności w PIŃSKU

ul. Nadbrzeżna Nr. 55. Tel. 69.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe i płać od 5 do 6 i pół proc. rocznie. Wkłady zabezpieczone są całym majątkiem i dochodami Powiatowego Związku Samorządowego (Sejmiku Powiatowego) w Pińsku.

K. K. O.

MARIELOUISE BERG.

Wołanie z tamtego brzegu

OCZEKIWANIE.

Dotrzymała słowa. Nie odrywała męża od pracy. Znalazła mieszkanie dla siebie i córki w młynie, kazała sobie przysłać z domu bieliznę, suknie, a nawet przybory malarskie. Była oczarowana dziką boczną doliną, starym domem, klekotem koła młyńskiego, głuchym szumem górskiego potoku. Malowała, na dalekich spacerach z Mariele odkrywała coraz to nowe cuda, odpoczywała na trawie, przyglądając się czerwcowemu niebu. Odmówiała, czuła skrzydła u ramion, kwitła, była szczęśliwa.

W dzień nie żądała nic od męża, ale wieczorem, po kolacji zabierała go bezwzględnie na godzinę dla siebie. Dni były długie, jasne, jak to w czerwcu. Szli na krótki spacer do lasu. Marja stąpała obok męża lekkim, wesołym krokiem, gawędziła, lub jeżeli się wydawał znudzony, milczała. Ale miała przynajmniej jego obecność.

Nie pytała: „coście dzisiaj zrobili?” tylko przysłuchiwała się uważnie, jeżeli nie mając dość dziennej pracy, sam zaczynał mówić. Stawiała pytania, prosiła o techniczne wyjaśnienia. Odpowiadał z pobłażliwym uśmiechem.

Chciała się wżyć w jego świat! Rozumiał to i nie pozwalał sobie na żarty.

Pod koniec tygodnia rzekł:

— Muszę jechać na kontrolę robót w Westerwaldzie. Mogłabyś mi towarzyszyć?

Skinęła głową rozpromieniona. Panna Schrader tym razem została.

Marja sama prowadziła maszynę. Werner siedział obok niej, rozprężony i odświeżony jazdą wśród pięknych, zmieniających się widoków i wesołością żony. Śmiał się, żartował, zaż-

14).

NOWE KSIĄŻKI

ROMUALD MIELCZARSKH Pisma t. I — II. Zebrał i opracował Konstanty Krzeczkowski. Wyd. Zw. Polskich Słów, Spożywców R. P. Warszawa, 1936.

Twórca Związku Pol. Słow. Spożywców i długoletni jego kierownik dojechał się po śmierci pięknego holda od swych współpracowników i uczniów ideowych: zebrał bowiem oni wszystkie pisma i pięknie je wydał. Tom pierwszy zawiera artykuły polityczne i historyczne, — tom drugi — prace na temat spółdzielczości. Wybitna indywidualność, dobry pisarz, doświadczony działacz — spółdzielca, Romuald Mielczarski porusza tematy, które bynajmniej nie straciły aktualności. Pisma zostały wydane bardzo starannie i ozdobione dwoma fotografiami autora: w wieku młodości i w ostatnich latach życia.

P. G. WODEHOUSE. Burzliwa pogoda. Wyd. „Rój”.

Nazwisko autora daje rękojmię, że książka jest wesoła. W tej powieści spotkamy kilku bohaterów poprzednich opowiadań, ale ci starzy znajomi będą padać ofiarą nowych qu pro quo. Grzeczny czytelnik powinien uciąć autora „huraganem śmiechu”. Mniej grzeczny ograniczy się tylko do uśmiechu.

DENNIS WHEATLEY. Eunuch ze Stambułu. Wyd. „Rój”.

Stambul, stolica dawnej Porty. Ginący świat. I świat nowy — Kamela Paszy. Spisek. Były oficer Destim, dbając o zagrożone interesy Anglii, stara się wykręcić ten spisek. Wykrywa, — ale w jaki sposób! — i po jakich przygodach!... A co z eunuchem? Ano, cóż? — nadał pozostał eunuchem; w tych okolicznościach zmian nie można się spodziewać!...

Apel gaona wileńskiego

WILNO. Gaon wileński, rabin Grodzki wystosował do ludności żydowskiej odezwę w sprawie uboju rytualnego.

Po stwierdzeniu, że wprowadzenie ograniczeń ubojowych odbiło się ujemnie na handlarzach i rzeźnikach rabin Grodzki zwraca się do żydów do zjednoczenia się oraz do niekupuwania mięsa niedozwolonego rytuałem i popiera jatek konsekwentnie prowadzonych przez Żydów.

Pojechał etapem do Białegostoku

WILNO. Właściciel sklepu obuwia z ul. Wileńskiej Abram S. sprzedał pantofle, które po paru dniach rozleciały się. Klientka wobec odmowy zamiany pantofli po powrocie do Białegostoku gdzie stale mieszka wniosła skargę na S. o oszustwo.

Oskarżony mimo wezwania nie stawił się na rozprawę, więc wczoraj na zarządzenie sądu został aresztowany i etapem odjechał do Białegostoku.

URZĘDOWA CEDULA GIELDY ŻYDOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE

Dnia 5 stycznia 1937 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg., parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (ten za 1.000 kg. franco wagon stacja załadunkowa). Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach.

CENY TRANZAKCYJNE:

W złotych.

Zyto II standard 670 g/l *) 20,17½.
Mąka pszenna gat. I 0 — 20% (wyciągowa) — 42,00.
Mąka pszenna gat. I - B 0 — 55% — 37,75.
Mąka pszenna gat. II - F 55 — 65% — 29,50.
Mąka żytnia gat. I do 50% — 30,00.
Mąka żytnia gat. I do 65% — 27,50.
Otręby pszenne mialkie przemiał standardowy — 13,55.

CENY ORJENTACYJNE:

Zyto I standard 696 g/l *) 20,25 — 21,00.
Zyto II standard 670 g/l *) 19,75 — 20,25.
Pszennica I standard 730 g/l *) 24,75 — 25,25.
Pszennica II standard 710 g/l *) 23,75 — 24,25.
Jęczmień I standard 678/673 g/l (kasza) — 21,50 — 22,00.
Jęczmień II standard 649 g/l (kasza) — 21,00 — 21,50.
Jęczmień III standard 620,5 g/l (pastewny) — 20,00 — 20,50.
Owies I standard 468 g/l — 16,50 — 17,00.
Owies II standard 445 g/l — 15,50 — 16,25.
Gryka I standard 610 g/l 20,50 — 21,00.
Mąka pszenna gat. I 0 — 20% (wyciągowa) 42,00 — 43,00.
Mąka pszenna gat. I - A 0 — 45% — 39,00 — 39,50.
Mąka pszenna gat. I - B 0 — 55% — 37,75 — 38,25.
Mąka pszenna gat. I - C 0 — 60% — 32,00 — 33,00.
Mąka pszenna gat. II - E 55 — 60% — 31,50 — 32,00.
Mąka pszenna gat. II - F 55 — 65% — 29,00 — 29,50.
Mąka pszenna gat. II - G 60 — 65% — 26,50 — 27,00.

Programy radiowe

WILNO.

Środa, dnia 6 stycznia 1937 r.

8,00 Sygnał czasu i kolenda. 8,03 Słynni soliści (płyty). 8,45 Program dzienny. 8,50 Dziennik poranny. 9,00 Nabożeństwo ze Lwowa. 10,30 Popularne melodie operowe (płyty). 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Koncert rozrywkowy z Wilna. Wyw. Ork. pod dyr. Wł. Szepepańskiego, oraz Zofia Lubieżówna i Marjan Wawrzakowicz. 14,00 Koncert reklamowy. 14,10 Wspomnienia i dokumenty. 14,20 Skrzynka muzyczna, listy słuchaczy omówi mec. St. Węslawski. 14,30 Paweł wędruje — słuchowisko wiejskie. 15,00 1000 taktów muzyki — zespół St. Rachonia. 15,45 Szopka Or-Ota, słuchowisko dla dzieci. 16,15 W rytmie tanecznym (płyty). 17,20 Mówi K. O. P. 17,30 Okolędowanie, audycja regionalna z Krakowa. 18,00 Godzina muzyki francuskiej. 19,00 Julczkowska kolęda, opowiadanie marynarskie 19,20 Wiadomości sportowe. 19,30 Program na jutro. 19,35 Muzyka (płyty). 20,05 Pieśni i drobniutki skrzypce w wyk. A. Dessau i I. Stolo-wa. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Opowieści o Chopinie. VII wieczór. Humor Chopina. 21,45 Kolendy w wyk. Poznańskiego chóru Katedralnego. 22,15 Muzyka taneczna w wyk. mał. or. Pol R. 22,55 — 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego.

WARSZAWA.

Czwartek dnia 7 stycznia 1937 r.

6,30 Audycja poranna. 12,03 Koncert południowy. 15,15 Muzyka lekka. 16,35 Koncert Małej Orkiestry Polskiego Radia 17,00 „Kryzysowy brydż” — odczyt. 17,15 Aleksander Borodin: Kwartet A-Dur. 17,50 „Mickiewicz i Słowiańszczyzna w świetle najnowszych badań” — odczyt. 19,00 Premiera słuchowiska p. t. „Zaczyna się dzień”. 19,35 Muzyka taneczna. 21,00 „Sylwetki kompozytorów polskich — Piotr Rydel”. 21,35 Koncert orkiestry T. Serebryńskiego. 23,00 Muzyka taneczna.

Piątek, dnia 8 stycznia 1937 r.

6,30 Audycja poranna. 12,03 Koncert orkiestry dętej (z Wilna). 15,15 Koncert rozrywkowy. 16,30 Łódzka orkiestra salonowa (z Łodzi). 17,00 „Bramy” morza Śródziemnego — feljton. 19,00 „Miłość” — fragment noweli. 19,20 „Z pieśnią po kraju”. 19,45 Kwadrans fortepianowej muzyki jazzowej. 20,00 IV pogadanka z cyklu „O instrumentach ork. symf.” 20,15 „Opowieść Hoffmana” — opera. 23,00 Muzyka taneczna.

Ogłoszenie

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie przypomina pracodawcom, że z dniem 15 stycznia 1937 roku upływa ustawowy termin opłacenia składek ubezpieczeniowych, należnych do dnia 31 grudnia 1936 roku.

Niezapłacenie w tym terminie składek pozbawi płatników prawa do umorzenia 15 proc. zaległych składek na rzecz b. Kasy Chorych (§ 5 ust. 3) rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 12. VIII 1935 roku.

A. Gliński
Dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie.

Sygnatura VIII. Km. 1005/36

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru VIII, mający kancelarię w Wilnie, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 8, m. 23 na podstawie art. 602 — 604 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 11 stycznia 1937 r. o godz. 10 w Wilnie przy ul. Zarzecze Nr. 26 odbędzie się sprzedaż z licytacji ruchomości składających się z 6 furgonów niewykończonych w różnym stanie roboty bez kół i osi i 15 półówek resorów do furgonów, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.200.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Sądu Grodzkiego

Obwieszczenie o licytacji

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru I, mający kancelarię w Wilnie ul. Jezuicka 8 — 2 na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 stycznia 1937 r. o godz. 10 w Wilnie, ul. Piłsudskiego Nr. 17 i ul. Zawal na Nr. 48 odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, składających się z konwozów, maszyn do wyrabiania wody gazowej z całym urządzeniem, aparatu do obiegania piwa, kredownika, gazometru, balonów, wagi, korpusu od maszyny do wody gazowej, (korpus znajduje się przy ul. Zawalnej 48) oszacowanych na łączną sumę zł. 880.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

KORONA PRODUKCJI FILMOWEJ

Według niesłusznego dzieła

W. Szekspira

ROMEO i JULIA

W rol. Norma Shearer, i Leslie Howard, oraz John Barrymore.

Następny program: CASINO.

PANI Dziś początek o godz. 12-ej.

SMOSARSKA jako „BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA”.

SUKCES filmu — od wielu lat nienotowany.

NADCHODZI
DAWNO OCZEKIWANA
REWELACJA

FRANCISZKA GAAL

NASTĘPNY PROGRAM: PAN

HELIOS Całe Wilno orzekło
że najlepsza polska komedia muzyczna

PAPA SIĘ ŻENI

LIDJA WYSOCKA, MIRA ZIMINSKA, JADZIA ANDRZEJEWSKA, FR. BRODNIOWICZ, ANTONI FERTNER, ZB. RAKOWIECKI, STANISŁAW SIELAŃSKI.

Demonstruje się jednocześnie w Warszawie.
Nad program: Atrakcje kolorowe i aktualja.

CASINO Nieodwołalnie ostatni dzień!

JEANNETTE MACDONALD
CLARK GABLE

„SAN FRANCISCO”

Początek o godz. 12-ej.

Sprzedaż przez licytację

zbywających inwentarzy żywych i martwych (koni, krów, narzędzi i maszyn rolniczych) odbędzie się w folw. Kuprjaniskach (1½ km. od przedmieścia Lipówki i Radjostacji Wileńskiej szosą lidzką) dnia 11 stycznia 1937 r. o godzinie 9-ej rano. Tel. 14-63.

Zarząd majątku Kuprjaniskiego

KOWALSKINA

BOLACH CZOWY

Dzieci nasze pragną muzyki, dajcie im ją przez zakupienie instrumentu „Arnold Fibiger”

fabryka: Kalisz, Szopna 9.

Przedstawiciel: M. KREMER, Skład Fortepianów, Wilno, ul. Niemiecka 19.

Niskie ceny — Dogodne spłaty.

K. GORZUCHOWSKI Zamkowa 9.

Poleca zegarki szwajcarskich fabryk wyregulowane z gwarancją. Wyroby złote i srebrne papierosnice, najnowsze fasony.

Solidna naprawa. Ceny konkurencyjne.

Na karbowanę: garnitury, krawaty, bielizna, galanterja, modne koloryzki, szale

W. NOWICKI WILNO WIELKA 30.

Jedyną WSKAZÓWKĘ, którą się przyjmuje z zadowoleniem jest... wskazówka dokładnego czasu

ZEGARKA kupowane lub naprawione u mistrza zegarmistrzowskiego

UMATKIEWICZA Zamkowa 12

Lekarze

DR. JANINA PIOTROWICZ - JURCZENKOWA

Ordynator Szpitala „Sawicz”. Choroby: skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 5 do 7 wiecz. Wilno, Wileńska 34, II-gie piętro. Tel. 18-66.

Dr. Zygmunt KUDREWICZ

Choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od g. 8—13—8. Zamkowa 15 m. 2. Tel. 19—60.

Kuchnia i sprzedaż

DOM murów, jednomieszk. z ładnym ogrodem za niewielką dopłatą do nabywania. Witebska 19 (przy ul. Piwnej — Rossa).

DOM - WILLA ze wszelkimi wygodami przy ul. M. Pohulance natychmiast do sprzedania lub wynajęcia. Inform. telefon 5-88.

DOM DREWNIANY do sprzedania Gm. Mickuńska, zaścianek Klonisk. Informacje Wilno Ciesielska 8, lub Nowo Wileja, Zarzecza 5.

FOLWARK 105 ha, dzisiejskie, tanio sprzedam, poczta Biała Waka Sadowski.

FORTEPIAN krótki tania do sprzedania ul. Tomasza Zana 7 — 11.

BIURKO DEBOWE, STAROSWIECKIE do sprzedania okazjnie spowodu wyjazdu. Gimnazjalna 4 m. 4.

DO SPRZEDANIA kredens duży, stół krzesła, stół do samowaru, stoliki, dno biurko i 2 łóżka meblowe bez materaców Gimnazjalna 4 m. 4.

SKRZYPCE dobrej marki okazjnie do sprzedania. Dowiedzieć się: Piłsudskiego 10 — 15 w godz. 10 — 11.

POTRZEBUJĘ do zakładu radio 3 — 4 lampowe używane. Zgłosić się na Zarzecze 5/2.

DO SPRZEDANIA radio - odbiornik 4 lamp. Sypialnia dębowa, kredens, biurko, lustra i inne domowe rzeczy. Śluka 17 m. 1, od 4 do 5 po poł.

GABINET DENTYSTYCZNY prosperujący lat kilkanaście okazjnie do sprzedania lub wydzierżawienia. Informacje: Kasztanowa 4 m. 20 od 9 do 10 i od 20 — 21.

Z POWODU WYJAZDU do sprzedania palma, pokój jadalny, elektrolux i maszynka uniwersalna. Zakretowa 13, m. 6.

Lokale

DO WYNAJĘCIA odrem. 2 pokoje we mieszkaniu z kuchnią, ciepłe, suche, słoneczne z wodą i water. Popławska 28 — 1.

POKOJ ciepły, łazienka wygodny do wynajęcia tanie wózek, frak do sprzedania. Plac Metropoliálny Nr. 3 m. 10

Nauka

NAUCZYCIELKI francuskiego młodej (konwersacje) poszukuje małżeństwo Adres w Adm. „Słowa”.

Poszukuję pracy

NAUCZYCIELKI korepetytorki wychowawczynie, bony, pielęgniarki, och mistrzyni i wszelkiego rodzaju służbę domową zapośrednicza Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy, Wilno, Poznańska 2, tel. 12-06, od godz. 8—15

BIURO PRACY Stowarzyszenia Pamiłosierdzia św. Wincentego a Pauli poleca uczciwie i kwalifikowane nauczycielki, wychowawczynie, bony, pielęgniarki, pokojowe z szcieniem, gospodynie i kucharki. Zapisy pracownic co dzienne od 10 — 13 Młynowa 2/9.

PRACE biurową przyjmę w Wilnie lub na prowincji, wynagrodzenie minimalne. Ukończona Szkoła Handlowa. Zgodzę się na praktykę. Łaskawe za potrzebowanie do Adm. pod „Praca”

ELEKTROMONTER — wodociągowy, palacz, ślusarz poszukuje pracy zgodzi się za woźnego lub dozorcę. Bernardyński 4 m. 5. Hryhorowicz.

PORADNIA ZAWODOWA DLA DZIEWCZĄT STOW. „SŁUŻBA OBYWATELSKA” w Wilnie, przy ul. Biskupa Bandurskiego 4 m. 6 poleca:

ekspedjentki z umiejętnością prowadzenia uproszczonej buchalterji, maszynistki, korepetytorki, pielęgniarki, wychowawczynie, instruktorki szycia i gotowania.

Poszukuje: pielęgniarki, oraz wychowawczynie z ukończeniem Seminarjum Ochroniarskiego.

Pośrednictwo bezpłatne. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 14.

Praca zooflora

POTRZEBNY od zaraz, na 40 hektarową działkę, człowiek starszy, samotny, bezwzględnie uczciwy, dobrze znający się na roli, z dobrą referencjami, na gospodarza. Zgłoszenia listowne z odpisami świadectw pod adresem: poczta Werenów, maj. Kondraciszki, generał Suszyński.

POTRZEBNA pani do prowadzenia domu w majątku na Polesiu. Wymagana bardzo dobra znajomość gotowania. Zawalna 8 m. 2.

POTRZEBNA młoda do wszystkiego, bez prania, świadectwa. Zakretowa 17 m. 7.

Zguby

PRZYBLAŁA się kot rasowy. Gazo-wa 8 — 1. Po trzech dniach uważam za własność.

Różne

LISTY DO LITWY przesyła szybko i dokładnie biuro L. Tajca, Riga. Skrzynka pocztowa Nr. 511. Przy zamówieniach załączyć znaczek poczt. 55 gr. za odpowiedź.

SEKCJA SZPITALNA Sodalci Marjan, sędzia Akademicki, prosi o polskie książki do czytania dla chorych katolików w Szpitalu Żydowskim (na ul. Zawalnej). Łaskawe ofiary proszę składać w Administracji „Słowa” dla Sodalci M. Akademicki.